ROK I. STYCZEŃ 1930. Nr. 1.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY.

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, KULTURALNYM I GOSPODARCZYM.

TREŚĆ:

WYDAWNICTWO I REDAKCJA:
RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY.
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 21.

RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY

Prezes Rady:
Dr. Juljusz Szymański.
Marszałek Senatu,
Profesor Uniwersytetu Stefana Batorego.

Zastępca Prezesa Rady:
Pułkownik J. Ulrych.

Wice-Prezesi Rady: dr. Adam Lisiewicz, Szef Kancelarji Cywilnej Pana Prezydenta (zastępca dr. M. Szawleski), dr. Jan Kaczmarek (zast. S. Szczepaniak), Stanisław Klimowicz (zast. A. Kukla), Michał Pankiewicz (zast. kap. M. Fularski), Stefan Szwedowski (zast. poseł B. Srocki).

Członkowie Rady: dr. Kazimierz Cieślak (zast. T. A. Krzywicki), dr. Jan Grabski (zast. K. Głuchowski), Józef Kohn (zast. W. Przeźwicka), Władysław Krawczewski (zast. K. Turski), prof. Ludwik Krzywicki (zast. dr. G. Załęcki), Stanisław Paprocki (zast. M. Świechowski), Stefan Rejer (zast. J. Szambelańczyk), hr. Stanisław Sierakowski (zast. ks. B. Domański), dr. Grzegorz Szymonowicz (zast. dr. B. Tenenbaum), poseł Jarosław Wilpiszewski (zast. M. Grzelak), dr. Leon Wolf (zast. poseł E. Chobot).

Dyrektor Biura Rady: Stefan Lenartowicz.

Wice-Dyrektor Biura: Kazimierz Zieleniewski.

Biuro Rady Organizacyjnej — Warszawa, Nowy-Świat 21, II-e piętro. Tel. 518-75.

Zadania Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy (wyjątek ze Statutu):

a) wykonywanie uchwał Zjazdu,

b) opracowywanie i przygotowywanie strony organizacyjnej Zjazdów Polaków z Zagranicy,

c) systematyczne zbieranie wszelkich danych i informacyj o życiu i potrzebach Polaków z Zagranicy, celem wykorzystania ich w praktycznych poczynaniach,

d) ułatwianie, wzmacnianie i nawiązywanie kontaktu Polonji zagranicznej z władzami publicznemi i organizacjami społecznemi w kraju,

e) inicjowanie i współdziałanie w nawiązaniu bezpośredniej współpracy między poszczególnemi polskiemi środowiskami zagranicą,

f) przyczynianie się do popularyzacji i wzmożenia prac organizacyj społecznych, istniejących w Polsce dla współdziałania i pomocy Polakom zagranicznym oraz dążenie do koordynacji wysiłków w tej mierze,

g) ułatwianie współpracy gospodarczej polskich środowisk zagranicznych między sobą i Macierzą.

ROK I. STYCZEŃ 1930. Nr. 1.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, KULTURALNYM I GOSPODARCZYM.

Organizacja ładu

Nad Zjazdem 1-szym Polaków z Zagranicy czuwała i górowała zbiorowa wola Narodu Polskiego. Działanie tej siły było wielkie i oczywiste w oczach wszystkich, którzy w stolicy Starego Kraju a Młodego Państwa wzięli udział najskromniejszy bodaj w obradach i uroczystościach Zjazdu. W ten sposób bowiem unaoczniono, pokazano Polsce i światu solidarność bezwzględną całego społeczeństwa w sprawie utrwalania łączności pomiędzy Macierzą a Polakami z zagranicy, niezależnie od miejsca ich czasowego pobytu lub stałego zamieszkania — synów jednej Matki, braci z jednego Domu, obywateli równych w przywiązaniu do Rzeczypospolitej, w czci dla wspólnej Przeszłości, w pracy nad jaśniejszą Przyszłością.

Cofając się myślą wstecz o kilka miesięcy, aby wznieść tu drogowskaz dla dalszej pracy organizacyjnej, w skarbnicy haseł, rad, pouczeń, wskazówek przedstawionych wówczas wyczerpująco przez tylu najbardziej zasłużonych działaczy na niwie pracy społecznej wśród rodaków na obczyźnie, wybierzmy przedewszystkiem hasła i zawołania, przypominające zarazem ogrom wysiłków i ofiar Narodu w bojach najzaciętszych o wyzwolenie Jego, stamtąd weźmy pod rozwagę nakaz dla chwili obecnej, który za program najdłuższy pokoleniu naszemu starczy:

> „Pierwszemu Zjazdowi Polaków z Zagranicy, zwołanemu w stolicy wolnej, odrodzonej Polski, przesyłam z głębi serca płynące życzenia owocnej pracy nad zrealizowaniem idei zjednoczenia naszych rodaków na obczyźnie w jedną organizacyjną całość dla dobra potęgi państwowej Polski i sławy imienia polskiego“.
>
> *Józef Piłsudski.*

***

„Emigracja, to wojna".

Słowa te rzucone kiedyś znienacka na jakiemś zebraniu dyskusyjnem, poświęconem sprawom wychodztwa naszego we Francji, pełne są głębszego znaczenia. Społeczeństwo w kraju powoli i stopniowo uświadamia sobie, że emigranci, to nie uciekinierzy w pojedynkę lub gromadnie przed musem pracy w kraju, albo nieświadome ofiary gry wyższych sił ekonomicznych. Złudnem jest tłumaczyć intensywność ruchu emigracyjnego tylko mechanizmem nieubłaganych praw gospodarczych, bezrobociem, przeludnieniem i t. d. Trzeba potrafić zajrzeć również i do motywów natury indywidualnej, skłaniających właśnie te a nie inne jednostki do wędrówki zarobkowej za kordon, za Ren, za ocean, a wówczas upomni się o swoje prawa prawda inna, obok objektywnej, ściśle naukowej, prawda o niedającym się poskromić dążeniu do wyrównania pewnej krzywdy społecznej, jaką byłoby wegetowanie w kraju ludzi, którzy chcą walczyć o lepsze, o wyższy poziom własnego życia, którzy mają pełne prawo do tego i którym pomoc w tem, Polakom od Polaków, chyba należy się bez względu od stopnia długości i szerokości geograficznej, gdzie emigrant polski szuka lepszej doli.

Niezależnie od motywów uczuciowych pomoc taka musi być uzależniona i od znajomości zasobów i sił polskiej kadry emigracyjnej na każdym obcym terenie pracy, gdzie toczy się już oddawna z mniejszym lub większym powodzeniem walka o lepsze warunki egzystencji, o większe gwarancje przed wynarodowieniem. Czy należy te kadry zasilać pomocą i rezerwami z kraju, czy pozostawić je własnym losom, machnąć na nie ręką, czy zachęcić do wytrwania? Działalność nasza w regulowaniu tych spraw o tyle jednak będzie słuszna i skuteczna, o ile tam na obczyźnie więź organizacyjna wypełni dokładnie funkcje łączności, o ile wychodztwo nasze w danym kraju istotnie w każdej swej części będzie się czuło organiczną cząstką zorganizowanej całości, dla pożytku własnego przedewszystkiem, który musi być jednak i będzie polskim, a nie niemieckim czy francuskim, i przeto posiadać ma wyraźne punkty styczności z dobrem potęgi państwowej polskiej, ze sławą imienia polskiego.

Jeśli zkolei rzucimy okiem na los braci naszych zakordowanych, w najbliższem sąsiedztwie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej zamieszkałych, analiza ich sytuacji pod kątem widzenia przenośni walki orężnej nabierze barw jeszcze żywszych, jeszcze głębiej do istoty ich zmagań narodowych sięgnie, niż wówczas gdy powiadamy: emigracja — to wojna.

W dwóch państwach — systematyczne, zajadłe, barbarzyńskie tępienie polskości lub wynaturzanie jej istoty przy pomocy niewyczerpanie pomysłowych represyj względem Polaków w Litwie i w Z. S. R. R., którzy nie zapomnieli jeszcze i nigdy nie zapomną, że są Polacy nad Wisłą i że Państwo Polskie wcześniej czy później roztoczy nad nimi swój protektorat na-

turalny i opiekę moralną. W Rzeszy Niemieckiej głęboko zakorzeniony posiew hakaty dalekim jest jeszcze od tego, aby być wyplenionym demokratycznemi środkami republikańskiego ustroju Niemiec powojennych i walka obronna o każdą piędź praw mniejszości polskiej w Niemczech wre na całym froncie. W Rumunji i w Łotwie tylko przy wydatnej pomocy z kraju Polacy tamtejsi wzmocnią swój obecny stan posiadania narodowy, a jeśli to nie nastąpi polskość tam dozna niedającego się w przyszłości wyrównać uszczerbku. W Czechosłowacji robotnik polski wzniósł wysoko sztandar swych prerogatyw narodowościowych i przykładna jedność polityczna skupia tam wszystkich Polaków w obronie swych słusznych praw narodowych, ale dzieje się to w republice, która z powojennych państw europejskich jest jedną z najdalej idących w zaspakajaniu odrębnych aspiracji narodowościowych swych obywateli.

Wszędzie, gdzie na terenach emigracyjnych i mniejszościowych polskość jakiegoś odłamu ośmiomiljonowej rzeszy Polaków zagranicznych jest poważnie zagrożoną, groźba ta zarysowuje się najciężej nad warstwą ludu pracującego, nad robotnikami, rzemieślnikami, wieśniakami z Polski. Robotnicy i włościanie stanowi zagranicą żywioł najliczniejszy i wciąż rosnący w masie swej, stanowią niezaprzeczoną większość naszych rodaków na obczyźnie i bez głębokiego, a zarazem wszechstronnego wniknięcia w ich kłopoty i krzywdy, bez wyróżnienia i skrupulatnej oceny ich żywiołowego przywiązania w kraju i na obczyźnie do cech i znamion podstawowych charakteru ludu polskiego, bez uwzględnienia wszystkiego, co zdolne jest łączyć ich między sobą i podnosić coraz wyżej ich własne poczucie obronności wśród obcych — trudno byłoby marzyć o zjednoczeniu naszych rodaków na obczyźnie w jedną organizacyjną całość.

Tysiączne są bolączki życia polskiego po całym świecie i nie o to tylko chodzi, by w kraju umieć spreparować na każdą dolegliwość czy chorobę odpowiednie lekarstwo. Jest rzeczą niemniej ważną zapewnić dostarczenie lekarstwa choremu. Nawet recepta w porę przesłana może się przydać, ale trzeba móc ją przesłać, a nie ograniczyć się tylko do wypisania jej tu, na miejscu.

Rzeszom tym i mnogim kolonjom polskim po całej kuli ziemskiej rozsianym, Polakom obywatelom Rzeczypospolitej i kilkunastu conajmniej państw obcych, nie chcemy narzucać żadnych obowiązków zgóry, nie chcemy krępować niczyjej woli, gdy chodzi o środki, zapomocą których dana jednostka stwierdza swoją łączność z polską Ojczyzną. Ale mamy prawo i obowiązek przypominać, że tylko ujęta w karby organizacyjne dobrowolnie przyjęte na siebie łączność taka nie ograniczy się do pięknych słów, uroczystych manifestacyj i bezpłodnych dyskusyj, lecz stanie się dźwignią istotną ostatecznego zespolenia narodu, którego ¼ część rozproszona jest

po świecie, poza granicami własnego państwa. Będziemy czuwać nad tem, aby organizacje polskie zagranicą przenikała coraz żywsza troska o rzeczywisty kontakt z krajem przynajmniej w płaszczyźnie specjalnych zainteresowań każdej organizacji, aby wysiłki zmierzające do jednego celu współpracowały, a nie przeszkadzały sobie wzajemnie, ażeby społeczne gromady współzawodniczyły, rywalizowały między sobą nie dla zaspokojenia pojedyńczych małostkowych ambicyj i pretensyj, ale dla dobra ogólnego, dla zwycięstwa zbiorowej myśli twórczej nad biernością rozbitych, skłóconych jednostek.

Jednym z wyników owocnej pracy I-ego Zjazdu Polaków z Zagranicy jest niniejszy zeszyt nowego pisma, poświęconego sprawom Polonji Zagranicznej. Obok innych czasopism krajowych, sprawom tym poświęconym, będzie miał nasz miesięcznik wyraźne zadanie własne, odrębne.

Będziemy przypominać o tem, że I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy nie poto się zebrał tylko, aby zaczęła się po tym Zjeździe przerwa pięcioletnia do następnego drugiego Zjazdu, ale poto, aby wysłuchać poglądów i rad najtęższych umysłów ludzi przodujących narodowi, zgodnych w pojmowaniu i ocenie życzeń dla tego Zjazdu, płynących z głębi serca Wodza wszystkich walk o lepszą przyszłość Narodu i aby słowa te lakoniczne jednoczyły w pracy społecznej codziennej wszystkie wysiłki rozbieżne w jednym celu najwyższym.

Będzie ten miesięcznik rejestrował wszelkie wysiłki nad zaprowadzeniem lepszego ładu na najrozmaitszych polach pracy pokojowej armji rozproszonych po świecie Polaków, wysiłki których nad lepszą organizacją swych szeregów nieprzeliczonych długo jeszcze witane będą z uśmiechem przez sceptyków, ale to już jest los budowy każdej rzeczy prawdziwie wielkiej.

Organ miesięczny Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy będzie odzwierciadlał krok za krokiem realizowanie idei, a więc pracy najtrudniejszej i najodpowiedzialniejszej z dzieł ludzkich. Skojarzenie ideału z praktyką życiową skreśli może niejedno z zamierzeń pierwotnych, zmodyfikuje wiele z uchwał zjazdowych, wysunie na plan pierwszy inne, nowe zadania.

Niechże to wszystko podporządkuje się jednej wyraźnej linji wytycznej, — organizowania ładu wszędzie, gdzie wysiłek zbiorowy zbliża w jakiś sposób realizację idei naczelnej, przestrzegania kolejnej ważności prac na każdem polu działalności społecznej, aby z chaosu zwątpienia we własne pojedyńcze siły powstało światło sygnalizujące żywotność i energję, skupienie i ład niezliczonych ognisk polskich po całym świecie, wciąż nasycanych i coraz jaśniej gorejących w kierunku Wielkiego Ogniska Wolnej, Odrodzonej i Zjednoczonej Polski.

Polonja w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej ku obchodzie Pułaskiego

W czasie od 9 października r. b. wciągu przeszło miesiąca odbywały się w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. uroczystości ku czci generała Kazimierza Pułaskiego, poległego w roku 1779 z ran, otrzymanych w bitwie pod Savannah.

Uroczystości te objęły wszystkie ważniejsze miasta we wschodniej części Stanów oraz wszystkie liczniejsze środowiska polskie. Rozpoczął je podniosły obchód w historycznem mieście Savannah w Stanie Georgia, gdzie Pułaski walczył i otrzymał śmiertelne rany. Po tym obchodzie rozpoczął się długi szereg uroczystości, akademji i obchodów na wielką skalę, manifestujących cześć dla poległego bohatera oraz podkreślających przez udział w nich oficjalnych czynników państwowych i społecznych amerykańskich przyjaźń dwu Republik: Rzeczypospolitej Polskiej i Federacji Stanów Ameryki Północnej. W obchodach tych brała czynny udział delegacja Rządu, wojska i społeczeństwa polskiego. Na jej czele stał minister Tytus Filipowicz, mianowany na czas uroczystości ambasadorem Polski, a skład stanowili Panowie: Wacław Sieroszewski, profesor R. Dyboski, minister Franciszek Pułaski i poseł M. Cieplak. Wojsko polskie i osobę jego Wodza, Marszałka Józefa Piłsudskiego — reprezentowali w delegacji Panowie: płk. S. Zahorski, ppłk. P. Głogowski i por. A. Zarychta. Obecność delegatów z Polski wszędzie była przyjmowana za dowód zainteresowania Rządu polskiego wychodźtwem oraz przyjaźni dla narodu amerykańskiego. Długi łańcuch uroczystości był stałą manifestacją uczuć wierności i przywiązania wychodźtwa dla swojej Macierzy z jednej strony, oraz entuzjastycznej często, a zawsze gorącej przyjaźni ze strony Amerykanów.

Należy zaznaczyć, że uroczystości ku czci Pułaskiego, były jedną nieprzerwaną i olbrzymią manifestacją żywego imienia Polski Niepodległej, Polski walczącej o wolność swoich i innych, Polski — kraju bohaterów, umiejących umierać za swoje credo. Generał Pułaski w 150 lat po śmierci swojej powstał z fal oceanu, gdzie ciało Jego złożono, jako prawdziwy, nowy i żywy symbol ideałów, do których ludzkość dąży od zarania jej rozwoju kulturalnego i cywilizacyjnego. Ten 30-letni Generał, jeden z najwybitniejszych wodzów walk rewolucyjnych, krwią swoją przypieczętował stanowisko słupa granicznego — przyjaźni dwóch narodów: potężnych U. S. A., niosących na świat hasło pax Americana, a bohaterskiej i niezłomnej ojczyzny Kościuszki, Pułaskiego, — ojczyzny powstań narodowych, ojczyzny twórcy czynu legjonowego. Romantyzm życia Kazimierza Pułaskiego przypomniany w 150 lat po jego śmierci porywał proste, szczere dusze Amerykanów, — jako przykład realny wcielania w życie codzienne — ideału. To też uroczystości odznaczały się ogromnym, bezprzykładnym, pierwszym w historji Stanów Zjednoczonych udziałem amerykańskich sfer oficjalnych rządowych i szerokich sfer społecznych.

Na krótko przed właściwemi obchodami ku czci Pułaskiego odbył się zjazd potężnej organizacji „American Legion", organizacji, liczącej przeszło miljon członków, byłych kombatantów, odgrywającej w wewnętrznem życiu Stanów bardzo poważną rolę. 50 tysięcy delegatów poszczególnych placówek amerykańskiego „Legjonu" usłyszało i po raz pierwszy zobaczyło oficerów polskich w mundurach, przemawiających do nich w imieniu dalekiej armji polskiej i w imieniu zwycięskiego jej Wodza — Marszałka Józefa Piłsudskiego. Entuzjastyczne przyjęcie, zgotowane delegacji wojskowej, było wyrazem uczuć, żywionych nietylko w stosunku do rodaków generała armji amerykańskiej, jakim był Pułaski, ale wynikało również z poczucia jedynej, a tak ważnej roli, jaką Polska odgrywa w Europie. Uczucia te znalazły swój najwyższy wyraz na przyjęciu w organizacji kobiet Pomocniczego Legjonu Amerykańskiego, kiedy po przedstawieniu delegacji wojskowej — wystąpiła na scenę obecna w Ameryce członkini Legji Ochotniczej Kobiet — Pani Zofja Nowosielska w mundurze oficera wojska polskiego. Chór pań z Minnessota przepięknie i nad wszelki wyraz poprawnie wykonał hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła" w przekładzie angielskim, zaczynającym się od słów: „Brother's Poland is in ned... „Te i inne przyjęcia w środowiskach wyłącznie amerykańskich, przez rządowe sfery amerykańskie, utrwaliły wobec społeczeństwa amerykańskiego prestige państwowego stanowiska Polski, a w masach wychodźczych wywołały nowy płomień dumy narodowej, dumy z uzyskanej i utrwalonej niepodległości, dumy z jej dorobku kulturalnego.

Stosunek Rządu amerykańskiego do obchodu Pułaskiego zaznaczył się w pierwszym rzędzie orędziem prezydenta Hoovera, wzywającem cały naród amerykański od godnego uczczenia 150-cioletniej rocznicy śmierci bohatera — oraz wyznaczeniem specjalnej komisji federalnej dla należytego uczczenia tego momentu. Na czele tej komisji stanął, powołany przez prezydenta Hoovera p. Ignacy Werwiński ze Stanu Indiana. Cichy ten i niezmordowany pracownik zdołał na tak olbrzymiem terytorjum, jak Stany Zjednoczone spowodować obchód, który teraz już przeszedł do historji, jako manifestacja nietylko ku czci zasług jednostki, ale przedewszystkiem, jako manifestacja przyjaźni dla całego narodu, który ją wydał.

Z okazji uroczystości wielu dygnitarzy federacyjnych i stanowych z całą, prawdziwie amerykańską szczerością i siłą podkreślało swoją przyjaźń i szacunek dla rezultatów pracy polskiej w Ameryce i za oceanem. Niejednokrotnie dygnitarze federacyjni i stanowi, całkowicie pogrążeni w swych własnych pracach, całkowicie należący do środowiska amerykańskiego — publicznie i z dumą przypominali swoje polskie pochodzenie, oddając hołd dalekiemu staremu krajowi.

Ze strony przedstawicieli społeczeństwa i Rządu amerykańskiego stale padały gorące i silne słowa uznania dla Polski i Jej Wodza — Marszałka Józefa Piłsudskiego, że przypomnę b. charakterystyczne przemówienie popularnego w Stanach pułkownika — miljonera Bainbridge, w którem ten przytacza rekordowe cyfry, osiągnięte przez Marszałka przy organizowaniu Armji Polskiej w 1918 r.

Akcja odczytowa delegacji objęła między innemi takie miasta, jak: New-York, Washington, Savannah, Philadelphia, Baltimore, Gary, Chi-

cago, Pittsbourg, Passaic, Scranton, Reading, Newark, Paterson i inne. Nazwy te mówią same przez się o znaczeniu i wpływie na opinję społeczeństwa amerykańskiego, które tutaj dowiadywało się prawdy o Polsce z ust Jej przedstawicieli.

Odczyty były wygłaszane wobec tłumów, sięgających do 150 tysięcy ludzi, a nigdy nie mniejszych od paru tysięcy, reprezentujących wszelkie środowiska społeczne, począwszy od mas pracujących, poprzez intelektualne sfery uniwersyteckie, towarzystwa klubowe, aż do potężnej Izby Handlowej Stanu N. York, gdzie wobec potentatów finansowych, na czele których stał Rockefeller Junior, ambasador Polski — p. T. Filipowicz oraz profesor Roman Dyboski — w sposób subtelny i niezwykle głęboki umieli mówić o naszych celach, zadaniach, dążeniach i stosunku do ojczyzny Washingtona.

O ile wieści z Polski, przedkładane za pośrednictwem członków delegacji w środowiskach czysto amerykańskich i mieszanych były przyjmowane z gorącą życzliwością, to w środowiskach czysto polskich, jak np. Scranton, Chicago — miłość ojczyzny dochodziła w tych momentach manifestacji do szczytów swego napięcia. Sala słuchała z zapartym oddechem słów, padających z estrady; duma rozjaśniała twarze słuchaczy w momentach, kiedy opisywaliśmy nasz 10-cioletni dorobek pracy, a łzy przyćmiewały oczy i nierzadko stłumiony płacz kobiet było słychać kiedy kreśliliśmy naszą przeszłość wojenną. Po odczycie nieodmiennie każdy z delegatów musiał odpowiedzieć na setki pytań, dotyczących często jakże drobnych szczegółów, a jakże jednak wzruszających w swej prostocie i miłości.

Prawie zawsze głównym przedmiotem zainteresowania i troski było umiłowane wojsko polskie, armja oswobodzicieli, obrońcy wolności, o której tyle marzono w starym kraju, a którą tutaj tak się nauczono cenić i szanować!

To niezwykłe napięcie sentymentu do Macierzy objawiało się nietylko w tych sporadycznych wypadkach, znalazło ono i swoją o wiele poważniejszą i głębszą manifestację, mianowicie — w godnym i podniosłym nastroju całej bez wyjątku prasy polskiej w Ameryce. W ciągu całego, długiego, bo przeszło miesiąc, trwającego okresu uroczystości, nie zaszedł ani jeden wypadek naruszenia tej harmonji. Bez względu na zabarwienia polityczne i społeczne nasza prasa w Ameryce zachowała się nad wszelki wyraz dostojnie, poważnie, spokojnie i rzeczowo.

To samo dałoby się powiedzieć i o wszystkich bez wyjątku organizacjach polskich w Ameryce.

Scharakteryzował to pułk. S. Zahorski — szef delegacji wojskowej, który tak streszcza swoje wrażenia z pobytu wśród wychodźtwa.

„Podczas mego pobytu na uroczystościach Pułaskiego w Stanach Zjednoczonych miałem możność zetknięcia się z przedstawicielami niemal wszystkich wielkich organizacyj polskich. W Chicago byłem gościem Polskiego Związku Narodowego, Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego, Związku Polek w Ameryce, Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej... Uważam za swój obowiązek zaznaczyć, że ze strony wszystkich Polaków, bez względu na ich przynależność do tej, lub innej organizacji doznaliśmy jaknajgorętszego, serdecznego przyjęcia, — w przemówieniach, które mia-

łem zaszczyt słyszeć, byłem zbudowany tą wielką miłością, którą pałają serca polskie w Ameryce względem dalekiego kraju. Sentyment dla Armji Polskiej, połączony niemal zawsze z miłością dla Jej Wodza — Marszałka Piłsudskiego oraz dla tych, którzy walczyli za wolność i niepodległość ojczyzny — głęboko mię wzruszył. Weterani Armji Polskiej kilkakrotnie składali na moje ręce oświadczenia swych uczuć dla Polski, której potęga i znaczenie tak szybko wzrasta. Nasi rodacy szczególnie żywo odczuwają i rozumieją wzrost i znaczenie prestige'u Państwa Polskiego, który się wyraził w słowach prezydenta Hoovera, wypowiedzianych do przedstawicieli Polski w sprawie podniesienia naszego Poselstwa do godności Ambasady oraz — w udziale najwybitniejszych mężów Stanu i senatorów w uroczystościach Pułaskiego. Hołdy powszechne, składane Polsce, w dużym stopniu wpłynęły na podniesienie ducha wśród Polonji Amerykańskiej oraz na zrozumienie szerokich sfer, że stała i trwała linja polityczna, utrzymująca się od kilku lat w Polsce dzięki Marszałkowi Piłsudskiemu, jest głównym czynnikiem, prowadzącym Polskę po jej drodze mocarstwowego rozwoju".

Inny członek delegacji — ppłk. Piotr Głogowski, mówiąc o atmosferze życia amerykańskiego zaznacza:

„Wracam orzeźwiony optymizmem amerykańskim, optymizmem zdrowym, wynikającym z energji życiowej tego narodu. Optymizm ten jest treścią jego wielkiego rozmachu i powodzenia w przedsięwzięciach; jest również pobudką do czynów szlachetnych.

Było mi dane być świadkiem wspaniałych i wzruszających objawów czci i wdzięczności dla pamięci bohatera walk wolnościowych generała Kazimierza Pułaskiego.

Było mi dane słyszeć setki przemówień, w których nietylko oddawano hołd jego pamięci, ale podkreślano jednocześnie, że święto jemu poświęcone jest równocześnie świętem Jego Ojczyzny. Sztandary Ameryki i Polski zawsze znajdowały się obok siebie.

Było mi dane oddać cześć bohaterowi Polski i Ameryki, rzucając wieniec na fale oceanu —

— oddać cześć pamięci najlepszych synów Ameryki na grobie Nieznanego Żołnierza —

— oddać cześć twórcy potęgi Ameryki u grobu Jerzego Washingtona, spełniając zlecenie Pierwszego Marszałka Polski.

Dnie poświęcone ku czci Pułaskiego, przyczyniły się wydatnie do wzrostu widomych oznak naszej potęgi państwowej, dzięki tak przyjaznej dla nas propozycji Prezydenta U. S. A. podniesienia Poselstwa do rangi Ambasady, a uczczenie w tym samym czasie naszej rodaczki p. Curie-Skłodowskiej wzmocniły jeszcze ten okres polskich uroczystości, dając nam poznać szczerą przyjaźń narodu amerykańskiego, przyjaźń tem silniejszą, że opartą na wspólnych tradycjach walk w imię wolności.

Nauczyłem się cenić Polaków w Ameryce. Miljonowe ich rzesze dzięki wysokim walorom obywatelskim, wielkiej energji życiowej i serdecznym uczuciom i ofiarności dla odległej swej Ojczyzny są zawsze najlepszymi rzecznikami sprawy polskiej.

Wyniosłem wrażenie podziwu i sympatji dla świetnej armji amerykań-

skiej, która dała nam tak wiele dowodów swej przyjaźni i serdecznego koleżeństwa względem nas, przedstawicieli armji polskiej".

Wrażenia te nie byłyby zupełne, gdybyśmy nie dodali jeszcze słów paru o najważniejszej, najdroższej części każdego narodu — o jej młodzieży. Polska młodzież wychodźcza w Ameryce, zaznaczyła swój udział w uroczystościach przez liczne reprezentacje szkół przedewszystkiem, organizacyj harcerskich, towarzystw śpiewaczych, sportowych i innych. W każdej manifestacji, w każdym pochodzie, na każdej akademji udział młodzieży był widomym znakiem przywiązania i zachowania wierności dla kraju rodziców. Język polski, zachowany mimo wpływów obcego środowiska, głośno mówił i śpiewał pieśń chwały dla ojczyzny przodków, dla ojczyzny bohaterów, którzy w czasach walk, umieli przyłączyć swoje ramię i oręż do sprawy wolności, umieli umierać za wolność walczącego obcego narodu, jedynie dlatego, że była to walka za wolność.

O młodzieży wychodźczej wiele się mówi i pisze ostatnio. Po obchodach Pułaskiego, gdzie poraz pierwszy w tak wielkiej skali i w takiem natężeniu, zobaczyła ona imię Polski uczczone, otoczone nimbem hołdu i szacunku, będzie można mówić o umocnieniu tych uczuć i przekuciu ich na trwały kryształ kultu Macierzy.

Na zakończenie trzeba stwierdzić, że te podniosłe i silne wrażenia delegacji z Polski, są ugruntowane nietylko na podstawie osobistych spostrzeżeń, nietylko na podstawie znanego wszystkim prelegentom fluidu, jaki płynie z mas, uczestniczących w wielkich manifestacjach i nietylko na podstawie głosów prasy, treści przemówienia i toastów, ale wyniknęły one również i umocniły się po licznych rozmowach z działaczami emigracyjnymi, przywódcami organizacyj społecznych, czynnymi politykami, przedstawicielami businessu amerykańskiego, sfer naukowych, intelektualnych i robotniczych. Słowem, są one usprawiedliwione wielką, głęboką, trwałą, niewzruszoną prawdą, bijącą równym rytmem w piersi każdego Polaka za oceanem. Ta wielka prawda, ilekroć tylko ujawni swoje istnienie w takich chwilach, jak minione uroczystości, staje się przedmiotem podziwu obcych, fundamentem wiary i otuchy swoich.

Prawda ta sprawiła wiele cudów w historji, wybudowała nam wiele trwałych pomników w dziejach ludzkości.

Prawdzie tej na imię Miłość Ojczyzny.

Apolonjusz Zarychta.

Ludność polska w Litwie

Republika litewska posiada na swem terytorjum (oprócz kraju kłajpedzkiego, zamieszkałego niemal wyłącznie przez Niemców i będącego autonomiczną dzielnicą) prawie 480 tysięcy mniejszości narodowych, stanowiących 24% ogółu jej ludności. Nic zatem dziwnego, że zarówno ustawodawstwo wewnętrzne (konstytucja państwa), jak i zobowiązania Litwy na terenie międzynarodowym (deklaracja praw mniejszości narodowych i religijnych, złożona w Lidze Narodów w r. 1922) przewidują uregulowanie kwestji mniejszościowej drogą udzielenia poszczególnym

mniejszościom narodowym autonomji kulturalnej. Niestety, jednak, dotychczasowe rządy nietylko nie uczyniły nic w kierunku rozwiązania problematu mniejszościowego w myśl wspomnianych wyżej zobowiązań, lecz przeciwnie — stale uszczuplały prawa mniejszości, że wspomnimy tylko zniesienie przed kilku laty istniejącego od chwili powstania państwa litewskiego ministerstwa do spraw żydowskich i rozwiązanie żydowskiej rady narodowej.

Jeżeli zaś chodzi o interesującą nas specjalnie ludność polską w Litwie, to w tym wypadku mamy do czynienia już nie z negowaniem praw mniejszości narodowej, ale z konsekwentną systematyczną polityką eksterminacyjną rządu i duchowieństwa litewskiego, oraz tolerowaną, a nieraz również inspirowaną i popieraną przez te czynniki, akcją terrorystyczno-pogromową szowinistycznych żywiołów litewskich. Położenie mniejszości polskiej w Litwie w ciągu 11 lat istnienia tego państwa nie ulegało prawie zmianom: kolejno następowały i następują po sobie okresy bądź wzmożonej naganki, bądź normalnego, jeżeli się tak można wyrazić, ucisku. Chwilowe polepszenie sytuacji w wąskim coprawda, lecz bodaj najważniejszym zakresie pracy kulturalno-oświatowej miało miejsce przez kilka miesięcy w r. 1926, gdy w wyniku wyborów do sejmu po siedmioletnich rządach nacjonalistycznie usposobionej chrześcijańskiej demokracji do władzy doszły stronnictwa postępowe: ludowców i socjaldemokratów. Zmianę stosunku rządu do mniejszości polskiej należy jednak tłumaczyć okolicznością, że głosy posłów - Polaków były wówczas konieczne dla stworzenia większości parlamentarnej, oraz powierzeniem teki ministra oświaty przedstawicielowi stronnictwa socjaldemokratycznego prof. W. Czepinskisowi, znanemu ze swych liberalnych poglądów; dzierżące bowiem ster rządu stronnictwo ludowców, podobnie jak jego poprzednicy i następcy, nie miało bynajmniej zamiaru sprawiedliwego rozwiązania kwestji mniejszościowej. Przewrót grudniowy r. 1926, w wyniku którego władzę zagarnęli narodowcy z osławionym prof. Waldemarasem na czele, zapoczątkował nową erę prześladowania polskości, — i dziś, gdy już wszystkie znaczniejsze stronnictwa litewskie były kolejno u steru rządów nie można oczekiwać, by bez zasadniczych przeobrażeń w litewskiej myśli politycznej położenie rodaków naszych w Litwie mogło się zmienić na lepsze. To też koniecznem jest, by cały naród zainteresował się tą sprawą i zaznajomił się bliżej z martyrologją polskości w Litwie.

Ludność polska w Litwie, liczebność której przekracza 200.000 (10% mieszkańców tego kraju) nietylko nie uzyskała, jak zaznaczyliśmy powyżej, przysługujących jej z tytułu najznaczniejszej mniejszości praw do samodzielnego zarządzania swemi sprawami narodowemi, lecz została zepchnięta na stanowisko obywateli ostatniego rzędu. Próby uzyskania autonomji kulturalnej skończyły się całkowitem niepowodzeniem — wniesiony w końcu r. 1924 przez polską frakcję poselską projekt ustawy o polskiej radzie narodowej został jednogłośnie odrzucony przez sejmową komisję administracyjną, nie stając się nawet przedmiotem rozpraw na plenum sejmu. Równie bezowocnem było zwrócenie się w r. 1921 posłów polskich w sejmie litewskim ze skargą do Ligi Narodów. Jedynym wynikiem tego kroku było pobicie autorów skargi przez posłów Litwinów podczas posiedzenia sejmu, zakwalifikowanie w specjalnej uchwale sejmu czynu ich ja-

ko zdrady stanu oraz skierowanie sprawy na drogę sądową, jakkolwiek rząd litewski był lojalnie powiadomiony o złożeniu skargi, gdyż odpis jej został przesłany do ministerstwa spraw zagranicznych.

Eksterminacyjna polityka litewska dotknęła wszystkie bez wyjątku dziedziny życia ludności polskiej. Za podkład do poszczególnych zarządzeń rządu i władz duchownych służą najczęściej pogromowe wystąpienia przeciwpolskie anonimowych żywiołów szowinistycznych, mających wyrażać rzekomą „wolę" ludu litewskiego, spokojnego w gruncie rzeczy i nie ziejącego bynajmniej, szczególnie o ile chodzi o pokolenie starsze, nienawiścią do polskości. Wystąpieniom tym towarzyszy zazwyczaj odpowiednia akcja prasowa.

Niszczenie żywiołu polskiego w Litwie rozpoczęto od podważenia gospodarczych podstaw jego bytu, wywłaszczając drogą wydania specjalnych ustaw polską własność prywatną ziemską i leśną ogólnej wartości przeszło 90 miljonów dolarów U. S. A. Przeprowadzenie reformy rolnej motywowane było potrzebami natury społeczno-gospodarczej, obecnie jednak już żadne stronnictwo litewskie nie ukrywa, iż właściwym celem tej formy była ruina materjalna społeczeństwa polskiego, którego własność prywatna stanowiła około $^2/_3$ ogólnego obszaru własności prywatnej w Litwie. Należy przytem podkreślić, iż przy parcelacji majątków polskich bezrolni i małorolni robotnicy Polacy ziemi przeważnie nie otrzymywali, owszem — w najbardziej polskich okolicach osadzano na wywłaszczonej ziemi dworskiej Litwinów, sprowadzanych z innych stron kraju, osłabiając w ten sposób siłę liczebną żywiołu polskiego w danej miejscowości. Dotkliwą krzywdą materjalną było również masowe usuwanie Polaków z posad rządowych i samorządowych. Wystarcza, by policja polityczna zakwalifikowała kogoś, jako „osobę o polskiej orjentacji", nie wysuwając zresztą żadnych zarzutów konkretnych, by zamknąć całkowicie drogę do uzyskania chociażby najskromniejszej posady rządowej. Pozatem szeroko stosowany jest bojkot handlu i rzemiosła polskiego, zmuszający je liczyć tylko na własną polską klijentelę.

Równolegle z zubożeniem materjalnem idą represje polityczne, stosowane na podstawie stanu wojennego, istniejącego w Litwie od chwili stworzenia państwa z kilkumiesięczną zaledwie przerwą podczas rządów stronnictw postępowych w r. 1926. Niepodobna tu wyliczyć wszystkich rodzajów represji, stosowanych względem ludności polskiej. Aresztowania, rewizje, nakładanie kar pieniężnych, wysyłanie do obozu koncentracyjnego w Worniach lub do odległych miejscowości — wszystko to nie na podstawie wyroków sądowych, lecz wyłącznie w drodze rozporządzeń administracyjnych komendantów wojennych za nieznane przestępstwa, określane zwykle utartą formułką „za podburzanie jednej części ludności przeciwko drugiej" lub „jako osoby niebezpiecznej dla porządku publicznego" — są rzeczą powszednią i dotykają przeważnie pracowników na niwie oświatowej, nauczycieli ludowych, członków polskich towarzystw oświatowych i t. d.Istnienie stanu wojennego uniemożliwia również normalną pracę organizacji polskich, które częstokroć nie otrzymują pozwolenia na zwołanie zebrania lub założenie swego oddziału na prowincji. Znane są również fakty zawieszania przez komendantów wojennych działalności takich oddziałów, konfiskowania istniejących przy nich bibljoteczek pol-

skich i t. d. Jaskrawym przykładem tego rodzaju represji jest skazanie przed paru miesiącami na wysoką grzywnę członków zarządu polskiego klubu sportowego w Wiłkomierzu za używanie przez drużynę piłki nożnej tego klubu chorągiewek o barwach narodowych, lub wydany w r. 1924 w Kownie zakaz umieszczania na szyldach napisów w języku polskim. Dodać tu należy, że prasa polska w Litwie, podlegająca surowej prewencyjnej cenzurze wojennej, nie ma możności informowania o położeniu ludności polskiej, gdyż nietylko artykuły, omawiające sytuację, ale i notatki kronikarskie, podające suche fakty bez żadnych komentarzy, są przez cenzurę stale skreślane.

Stan wojenny nie stanowi jednak przeszkody dla przeciwpolskiej działalności elementów pogromowych. Tak wydanie wspomnianego wyżej zakazu umieszczania szyldów polskich poprzedziło parokrotne zasmarowanie ich smołą, dokonane w godzinach nocnych, gdy ukazywanie się na ulicach zezwolone jest jedynie osobom, posiadającym przepustki, wydane przez komendantów wojennych. Bezkarnie są dokonywane inne wystąpienia przeciwpolskie, jak wypadki rzucania bomb do lokalów instytucji i szkół polskich, a nawet do mieszkań prywatnych działaczy polskich, tłuczenia kamieniami szyb w tego rodzaju lokalach, przecinanie drutów elektrycznych podczas zabaw i przedstawień polskich, wrzucanie do lokalów, gdzie się zabawy takie odbywają naczyń z nieczystościami lub substancjami śmierdzącemi, wszczynanie awantur w kinematografach, wyświetlających filmy polskie, systematyczne kradzenie szyldów polskich, rozpowszechnianie odezw bezczeszczących osoby, znane ze swej polskości, wywracanie na cmentarzach nagrobków i krzyżów z napisami polskiemi i t. d. i t. d. Praktykowane jest również wysyłanie listów anonimowych z pogróżkami do osób, odnajmujących lokale swe instytucjom polskim, prenumerujących pisma polskie lub reklamujących w nich swe zakłady. Ostatnio zanotowano znowu szereg faktów pobicia osób, rozmawiających na ulicy po polsku. Policja litewska, niezmiernie sprawna, gdy chodzi o tamowanie legalnej działalności stowarzyszeń polskich, w wypadkach wystąpień przeciwpolskich umarza zwykle dochodzenie z powodu „niemożebności wykrycia sprawców“.

Tak n. p. dotychczas nie zostali wykryci sprawcy bezprzykładnych awantur kościelnych w Kownie w r. 1924, którzy kolejno we wszystkich kościołach zrywali nabożeństwa polskie, bijąc przytem osoby modlące się po polsku do utraty przytomności. Ciekawem jest, że władze kościelne zareagowały na terorystyczne wybryki bądź całkowitem zniesieniem, bądź przesunięciem na wczesne godziny poranne nabożeństw dodatkowych w języku polskim. Widząc, iż działalność ich osiąga pożądany skutek, żywioły anonimowe nieraz ponawiały swą przeciwpolską akcję na terenie kościołów. Ostatnio miał miejsce szereg analogicznych wystąpień w miejscowościach polskich na prowincji i jak można sądzić z wydanych już zarządzeń władz duchownych da również zgodne z intencjami ich sprawców, a krzywdzące ludność polską wyniki. W wielu miejscowościach zresztą księża z własnej inicjatywy nietylko znieśli polskie nabożeństwa dodatkowe, ale zaprzestali nawet odczytywania ewangelji po polsku. Żądać uznania swych praw w życiu religijnem ludność polska wobec wyraźnego w tej sprawie stanowiska większości duchowieństwa litewskiego nie ma możności. Cha-

rakterystycznem pod tym względem jest oświadczenie księdza Tilwidisa podczas kazania w jednym z kościołów w Poniewieżu, że o wprowadzeniu nabożeństw w języku polskim do nowozbudowanego ostatnio za środki wszystkich wiernych poniewieskiego kościoła katedralnego nie może być mowy dopóty, dopóki Polacy nie zwrócą Litwie Wilna. Mieszanie polityki do życia religijnego nie jest zresztą w Litwie rzeczą nową: ambona i konfesjonał już nieraz służyły księżom litewskim do agitacji przeciwko polskim listom wyborczym do sejmów i t. d. Parafje o znacznym odsetku ludności polskiej są obsadzone wyłącznie przez księży Litwinów, którzy odmawiają nieraz udzielania posług duchownych w języku polskim. Księża Polacy natomiast jeszcze za rządów biskupa Karewiczusa zostali mianowani do parafji wybitnie litewskich, lub drogą administracyjną bez sprzeciwu, a więc zapewne za cichą aprobatą władz duchownych, deportowani do odległych zakątków żmudzi. W najbliższej przyszłości — w miarę wymierania starszego pokolenia księży, ludność polska, stanowiąca 12% ogółu katolików Litwy, będzie zupełnie pozbawiona możności otrzymywania posług religijnych w języku ojczystym, gdyż wykłady języka polskiego w seminarjach duchownych zostały skasowane, a maturzyści gimnazjów polskich nie są do seminarjów przyjmowani.

Podobnie beznadziejny jest stan szkolnictwa polskiego w Litwie, szczególnie początkowego. Byt jego podcięto drogą niezatwierdzania nauczycieli oraz wydaniem zakazu przyjmowania do polskich szkół dzieci, których rodzice mają wpisaną do paszportów narodowość niepolską, co wobec panującego stale teroru jest zjawiskiem powszechnym. Dodać należy, że został wydany zakaz zmieniania zapisów w paszporcie w rubryce narodowości, gdyż po wydaniu wspomnianego prawa o szkołach polskich ludność polska, narażając się tem na prześladowania, zaczęła masowo żądać poprawiania tych zapisów w paszportach. Stan polskiego szkolnictwa początkowego ilustruje w sposób wystarczający fakt, że na 20 — 24 tysiące dzieci polskich w wieku szkolnym pozwolono w r. b. na utworzenie zaledwie 12 polskich szkół początkowych. Wprowadzony w całej prawie Litwie przymus szkolny zmusi te tysiące dzieci polskich do uczęszczania do litewskich szkół początkowych, gdzie grozi im całkowite wynarodowienie i zaszczepienie tendencji przeciwpolskich.

Na terenie szkolnictwa średniego dotkliwym ciosem jest wprowadzenie w r. b. egzaminów maturalnych ze wszystkich wykładanych w szkole średniej przedmiotów. Utrudni to niezmiernie młodzieży polskiej uzyskiwanie świadectw maturalnych oraz skłoni ją do wstępowania do rządowych szkół litewskich, których rozporządzenie to nie dotyczy. Ukończenie gimnazjum polskiego uniemożliwia zresztą uzyskanie posady państwowej lub państwowego stypendjum dla kontynuowania studjów, a w r. b. na Uniwersytecie Litewskim podania maturzystów Polaków o przyjęcie, rozważane były dopiero po uwzględnieniu podań wychowanków szkół litewskich, niemiec., żydowskich i rosyjskich, skutkiem czego wobec braku miejsc Polacy nie zostali przyjęci na obrany przez się wydział. Ministerstwo oświaty uniemożliwia również stworzenie polskiego szkolnictwa specjalnego: nie udzieliło ono zgody na przekształcenie polskich kursów nauczycielskich na seminarjum oraz w ciągu paru lat już nie udziela odpowiedzi na podanie o pozwolenie na założenie szkoły rzemieślniczej. Do rzędu szykan należy zali-

czyć odmowę ministerstwa na podanie o przemianowanie gimnazjum polskiego w Kownie na gimnazjum polskie im. Adama Mickiewicza.

Dla uzupełnienia charakterystyki położenia rodaków naszych w Litwie należy przypomnieć, iż wobec braku stosunków pomiędzy Polską i Litwą są oni całkowicie odcięci od reszty narodu i pozbawieni możności czerpania sił ze źródeł kultury narodowej. Od lat 10 zamknięta jest dla nich droga legalna przyjazdu do Polski, utrzymywania z zamieszkałymi na terytorjum Rzeczypospolitej rodzinami korespondencji, a nawet otrzymywania z Polski książek i gazet.

Pomimo, jednak, celowej polityki przeciwpolskiej i srożącego się nieustannie teroru, których obraz ze względu na szczupłość ram niniejszego artykułu mogliśmy nakreślić tylko bardzo ogólnikowo i pobieżnie, gdyż należyte zilustrowanie faktami dziesięcioletnich dziejów martyrologji polskiej w Litwie zajęłoby parę tomów, — tamtejsze społeczeństwo polskie stoi wytrwale przy sztandarze narodowym, utrzymując mimo wszystko placówki swej pracy społeczno-kulturalnej. Działalność oświatowa koncentruje się w T-wie „Pochodnia“, posiadającem 3 gimnazja, 12 szkół początkowych, kursy nauczycielskie i szereg bibljotek polskich w Kownie i na prowincji. Pozatem istnieje jeszcze kilka towarzystw drobnego kredytu, parę organizacji rolniczych i robotniczych, klub sportowy, kilka pism polskich (dziennik: „Dzień Kowieński“, tygodniki ludowe „Chata Rodzinna“ i „Dzwon Świąteczny“, dwa miesięczniki „Poradnik Rolnika“ — fachowy i „Iskry“ — organ młodzieży akademickiej) oraz cztery organizacje akademickie. Istnienie tych przejawów życia polskiego w Litwie dowodzi niezwykłego hartu ducha i wielkiego przywiązania do sprawy narodowej u tamtejszego społeczeństwa polskiego. Prowadzona przez nie od lat dziesięciu w granicach lojalności względem państwa litewskiego walka o prawo do bytu pociąga za sobą, naturalnie, nieuniknione ofiary — słabsi, znużeni nieustanną syzyfową zaiste pracą nad wznoszeniem wałów obronnych przed uderzającemi raz w raz falami wynarodowienia, ulegają tym prądom i opuszczają walczące szeregi. Walka jednak trwa i trwać będzie, a wkrótce stanie do niej nowe pokolenie polskie w Litwie, stojące „mocno na gruncie niewzruszonych zasad narodowych i ufne w zwycięstwo swej idei“, jak głosi uchwalona w r. ub. deklaracja ideowa polskiej młodzieży akademickiej Litwy.

Pomyślny wynik tej walki uzależniony jest od stanowiska całego narodu naszego. To też obowiązkiem społeczeństwa jest zainteresować się bliżej sprawą polską w Litwie, ocenić należycie rolę elementu polskiego w tym kraju z punktu widzenia interesów ogólno-narodowych i zrealizować czemprędzej uchwałę I Zjazdu Polaków z Zagranicy, wzywającą „wszystkie ośrodki polskie na całym świecie, bytujące w szczęśliwszych warunkach, do przyjścia rodakom z Litwy z wydatną pomocą materjalną i moralną“. Należy czynnie stwierdzić solidarność całego narodu „w akcji zachowania polskości przez rodaków zamieszkujących ziemie litewskie i ciężko zmagających się z uciskiem i prześladowaniem w dziedzinie kulturalnej i ekonomicznej“. Winni oni odczuć, że w walce swej nie są osamotnieni, lecz mogą czerpać siłę przetrwania ze świadomości, iż stoi za nimi potężny naród polski.

F. Lenkutis.

Z życia Polaków zagranicą

Pod tytułem powyższym kładziemy w niniejszej kronice początek rejestrowaniu faktów z życia Polaków zagranicą o znaczeniu głębszym, niż potoczne wiadomości z tej dziedziny notowane w prasie krajowej i zagranicznej. Zwłaszcza informacje świadczące o tem, że idea organizowania się Polaków i łączności ich z Macierzą znajduje wyraz w realnych poczynaniach samych wychodźców, będą podawane i objaśniane na łamach tej rubryki. Wszelkie najpilniejsze potrzeby Polonji zagranicznej znajdą tu również wyraz, z chwilą gdy zaspokojenie tych potrzeb będzie wymagało większego napięcia społecznego i organizacyjnego. Nie gubić się w drobnostkach, dawać wiadomości z pierwszych źródeł, program Pierwszego Zjazdu wzmacniać przykładami, jakie życie samo nasuwa, — takie będą wytyczne nasze przy wyborze materjału informacyjnego w rubryce niniejszej.

W EUROPIE ZACHODNIEJ I CENTRALNEJ.

Czechosłowacja.

Polacy w parlamencie czeskim. — W końcu października b. r. w Czechosłowacji odbyły się kolejne wybory do parlamentu. Ze względu na to, że z powodu małej liczby ludności polskiej w republice żadne z istniejących tu polskich stronnictw politycznych nie jest w stanie przeprowadzić samodzielnie swego kandydata do parlamentu, Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza, Stronnictwo Ludowe i Związek Śląskich Katolików uchwaliły wystąpić podczas wyborów z jedną polską listą wyborczą, tworząc w tym celu międzypartyjny komitet wyborczy i wzywając całe społeczeństwo polskie do poparcia usiłowań komitetu w kierunku zdobycia odpowiedniej reprezentacji polskiej w parlamencie i senacie czechosłowackim. Wyłoniony przez wspomniane stronnictwa komitet wyborczy porozumiał się również ze stronnictwami żydowskiemi co do utworzenia wspólnej listy kandydatów, zwiększając szanse wyborcze obu mniejszości. W ten sposób została utworzona lista pod nazwą Zrzeszenie wyborcze stronnictw polskich i żydowskich, popierane ze strony polskiej oprócz stronnictw tworzących komitet wyborczy przez polskie stowarzyszenia ewangelickie i częściowo przez Śląską Partję Ludową.

Jednolity front wyborczy społeczeństwa polskiego narażony był na rozbicie dzięki agitacji wszystkich stronnictw czeskich, które nie przebierały w środkach byle pozyskać dla siebie polskie głosy. Od komunistów do narodowców czeskich, a nawet jedno stronnictwo niemieckie, — wszyscy wydawali ulotki agitacyjne w języku polskim, podpisywane przez nieistniejące w rzeczywistości stowarzyszenia polskie, jak Związek polskich księży katolickich i t. p., i innemi sposobami starali się pozyskać sobie przychylność wyborców polskich. Szczególnie wyzyskiwany podczas agitacji był fakt utworzenia wspólnej listy wyborczej polsko-żydowskiej.

Ludność polska Czechosłowacji, jak tego zresztą należało się spodziewać, nie dała posłuchu namowom obcym i stanęła solidarnie do wyborów w myśl

wskazówek swych własnych stronnictw w całym kraju. Lista Zrzeszenia wyborczego stronnictw polskich i żydowskich zebrała 102.694 głosów, dających prawo na 4 mandaty, z których dwa uzyskali Polacy, podwajając w ten sposób reprezentację swą w parlamencie czechosłowackim. Posłami polskimi do parlamentu zostali dr. Jan Buzek i p. Emanuel Chobot, których życiorysy zaczerpnięte z frysztackiej „Gazety Kresowej“ podajemy poniżej.

Dr. J. Buzek urodził się 27 marca 1874 r. w Cieszynie. Szkołę ludową ukończył w Końskiej, gimnazjum zaś w Cieszynie. Po ukończeniu Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, osiadł jako lekarz w Dąbrowie na Śląsku, biorąc tam czynny udział we wszystkich polskich pracach społecznych. Wojna powołała go do szeregów wojskowych. Dr. Buzek należy do założycieli „Znicza“, jest skarbnikiem Głównego Zarządu Macierzy Szkolnej, prezesem Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji, członkiem prezydjum T-wa Wzajemnej Pomocy we Frysztacie oraz członkiem wielu innych towarzystw.

P. E. Chobot urodził się 1 stycznia 1881 r. jako syn górnika w Orłowej i od 14 roku życia pracował w kopalni w Łazach. W ciągu długich lat stał w pierwszych szeregach ruchu robotniczego, a od r. 1913 kieruje akcją spółdzielczą na Śląsku. W r. 1924 został przewodniczącym stowarzyszenia „Domu Polskiego“ w Morawskiej Ostrawie, od lutego b. r. zaś jest przewodniczącym Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej.

Osoby nowych posłów polskich w parlamencie czechosłowackim dają gwarancję należytej obrony praw i interesów mniejszości polskiej w tem państwie.

Francja. **Pięciolecie istnienia Związku Polskiego Nauczycielstwa we Francji.** — W dniach 31 października i 1 listopada w Lille, w mieście zwanem stolicą wychodztwa polskiego przebywającego we Francji, odbył się VI Zjazd nauczycielstwa pracującego na emigracji. Obradom Zjazdu nadawał pewnego rodzaju powagi i podniosłego nastroju fakt, że Zjazd ten zbiegł się z rocznicą pierwszego pięciolecia istnienia i rozwoju polskiej organizacji nauczycielskiej we Francji. W Zjeździe brało udział 72 nauczycieli i nauczycielek, zgromadzonych z różnych nawet dalekich stron Francji. Obok spraw organizacyjnych Zjazd obradował nad doniosłemi sprawami przysposobienia obywatelskiego młodzieży na obczyźnie.

Podczas Zjazdu urządzono wystawę książki polskiej i prasy polskiej, oraz wystawę robót ręcznych i pomocy naukowych dla pracownika oświatowego na emigracji. Ogólne zainteresowanie wzbudziły bardzo ciekawe wykresy prac Związku Nauczycielstwa Polskiego, które uwidoczniły rozwój kontaktu z kolonjami i robotnikami w poszczególnych latach, rozwój nauczania dzieci polskich na przestrzeni pięciolecia, organizacje młodzieży, udział nauczycielstwa w rozwoju „Polskiego Pacholęcia“, rozwój korespondencji dzieci, prowadzonej z krajem w celu przywiązania młodzieży do ojczyzny, kilkanaście innych wykresów oraz rozwój finansowy organizacji, uwypuklający, z jakim wysiłkiem pracuje nauczycielstwo na obczyźnie.

Oficjalne powitanie Zjazdu zgłosili pp. Radca Emigracyjny Dalbor, imieniem Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Urzędu Emigracyjnego, konsul Brzeziński, imieniem konsulatu w Lille, prof. Fiszer imieniem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Depesze z życzeniami

nadesłali ambasador Chłapowski i dyrektor Departamentu Konsularnego M. S. Z. Łukasiewicz. Zjazd wysłał depesze do Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego, Ministrów Oświaty i Spraw Zagranicznych, do Ambasadora R. P., Dyr. Urzędu Emigracyjnego i do Prezydenta Republiki Francuskiej.

Na Zjeździe wygłoszone zostały referaty: „Stosunek Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji do oświaty na emigracji i czynników w oświacie tej zainteresowanych" — p. J. Wiącka; „Usiłowania i możliwości naukowego badania dzieci polskich we Francji" — p. Hofmana; „Sprawa poprawy bytu nauczycielstwa" — p. Krąkowskiego; „Wychowawcza rola ochron polskich na emigracji" — p. Z. Karczewskiej; „O warunkach materjalnych, prawach i obowiązkach tychże ochron" — p. Z. Penczonkównej; „Akcja wymiany korespondencji z dziećmi w kraju" — p. Stępnia.

W referatach tych zostały przedstawione kolejno najważniejsze zagadnienia praktyczne w dziedzinie wychowania i oświaty młodzieży polskiej we Francji. Referent J. Wiącek scharakteryzował pracę dotychczasową w odniesieniu do czynników państwowych, społecznych organizacyj i grup poszczególnych na tym terenie, oraz w odniesieniu do metod pracy, jakie przyświecać powinny organizacji nauczycielskiej na terenie wychodźczym. Referent p. Hofman zapoznał zebranych ze swemi doświadczeniami, poczynionemi nad badaniem dzieci polskich we Francji przy klasyfikacji dzieci do poszczególnych oddziałów. Spostrzeżenia i badania referenta wywołały żywą dyskusję pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami badań dzieci w wyjątkowych warunkach na wychodztwie. Przeważyła w końcu opinja, że badania te podejmować należy bez szkody dla pracy oświatowej i tylko tam, gdzie istnieją zainteresowania tem zagadnieniem u nauczyciela. Referent p. Krąkowski wskazał na szereg memorjałów i szereg postulatów, jakie Związek poza samem podniesieniem i uregulowaniem poborów wysunął. Referat ilustrowany przykładami pokrzywdzenia nauczycielstwa wywarł na zebranych duże wrażenie.

W drugim dniu obrad p. Z. Karczewska omówiła stronę ideologiczną i wychowawczą ochron polskich na emigracji. Zkolei p. Z. Penczonkowa wygłosiła referat o warunkach materjalnych, prawach i obowiązkach ochron oraz wobec ochron czy to ze strony państwa, czy miejscowego społeczeństwa. Zebrani po wysłuchaniu tego referatu nabrali przeświadczenia o konieczności i to możliwie niezwłocznej uregulowania zasad materjalnych tworzących się ochron. O ile bowiem nauczyciel otrzymuje pewną pomoc uregulowaną przez kopalnie, o tyle ochrona polska, jako placówka przedewszystkiem polskiemi siłami powołana, cierpi na brak najprymitywniejszych potrzeb i nauczycielka przedszkola borykać się musi dopiero nad zdobywaniem ich mozolnem, ażeby choć w jakikolwiek sposób zorganizować zajęcia. Dlatego praca polskiego przedszkola we Francji musi być szczególnie otoczona opieką.

W dyskusji nad wygłoszonemi referatami mówcy z poszczególnych okręgów konsularnych wskazywali na konieczność uregulowania wielu spraw przez czynniki państwowe. Podnoszono konieczność ściślejszej współpracy, oraz konieczność rozdziału kompetencji pomiędzy wielu różnorodnemi czynnikami zajmującemi się sprawami oświatowemi na wychodztwie. Wskazywano na to, że dotychczasowy brak koordynacji utrudnia pracę i jest za-

rzewiem wielu konfliktów, i zadrażnień w kolonjach. Są to sprawy, które uregulowane być mogą zdecydowanem zarządzeniem czynników państwowych. Wyrażono przeświadczenie, iż dotychczasowa opieka nad oświatą jest niedostateczna i że przyszłość młodego pokolenia jest w dalszym ciągu pod znakiem zapytania. Obrady prowadzone były na bardzo wysokim poziomie i uwidoczniły troskę nauczycielstwa o młode pokolenie, o wysiłki i rezultaty, które zdają się być nieraz niewspółmierne do energji wkładanej przez nauczyciela nie zawsze czującego za sobą poparcie właściwych decydujących czynników.

Głos robotnika o zadaniach Rady Organizacyjnej. — W miesięczniku „Siła“, oficjalnym organie Związku Robotników Polskich we Francji, ukazał się dłuższy artykuł p. t. „Polacy z zagranicy w Polsce“, streszczający przebieg pierwszego Zjazdu i odzwierciadlający nadzieje, jakie powstają w szerszych warstwach robotniczych we Francji w związku z kontynuacją prac zjazdowych. Przytaczamy najcelniejsze wyjątki z tego artykułu: „Podczas Zjazdu panował podniosły nastrój. Delegaci zaraz przy pierwszem zetknięciu się nawiązali między sobą nici serdeczności, ze wszystkich przemówień biła troska o dobro Polski, o dobro emigranta polskiego i dobro kultury polskiej. To wzajemne zrozumienie się delegatów, przybyłych z różnych stron i reprezentujących różne grupy wychodźcze, świadczyło o głębokiem przywiązaniu emigracji do ojczyzny, do własnego języka i do obyczajów polskich. Ogólnie dawały się słyszeć słowa, że 7 miljonów Polaków, żyjących poza granicami Polski, musi utrzymywać kontakt między sobą, musi posiadać w kraju własny organizm, centralizujący z jednej strony myśli i interesy poszczególnych ośrodków emigracyjnych, a z drugiej strony informujących opinję społeczną w Polsce o położeniu wychodztwa polskiego na różnych terenach“.

Przechodząc do oceny zakresu prac Rady Organizacyjnej tenże delegat pisze: „Nie należy oczekiwać od nowoutworzonej instytucji natychmiastowych rezultatów, szczególnie w odniesieniu do indywidualnych żądań poszczególnych wychodźców, lub nawet do bolączek pewnych grup emigrantów, lecz o ile chodzi o zacieśnienie kontaktu wychodztwa z krajem, zbieranie materjałów z poszczególnych terenów i wyzyskiwaniu ich w Polsce, informowanie władz i opinji w kraju o niedomaganiach poszczególnych środowisk, to Rada Zjazdów za pośrednictwem Biura może wiele zrobić i prawdopodobnie już podjęto tę pracę. Biuro Rady jest instytucją wyłonioną przez same wychodztwo i dlatego musi się cieszyć większym autorytetem wobec władz polskich i zaufaniem ze strony emigracji od instytucyj społecznych, stworzonych w kraju dla wychodztwa. Rada Zjazdu, jeżeli chodzi o stosunek do organizacyj w kraju, powinna mieć wpływ na wszystkie organizacje w Polsce, zajmujące się zagadnieniami emigracyjnemi, a instytucjom, utrzymywanym z państwowych funduszów emigracyjnych, powinna nietylko sugerować pewne posunięcia, lecz nawet nadawać kierunek w pracy, posuwając się aż do opinjowania budżetów, przedkładanych Urzędowi Emigracyjnemu“.

Gdańsk.

Echa I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy. — Gmina Polska m. Gdańska wysłała na Zjazd 5 delegatów w charakterze gości oraz wycieczkę, złożoną z 30-tu członków Rady Delegatów Gminy, którzy uczestniczyli w uroczystościach

pierwszego dnia Zjazdu. Skutki pobytu tej delegacji i wycieczki w Warszawie wywarły bardzo dodatni wpływ na dalsze kształtowanie się stosunków wśród Polonji gdańskiej. Tak członkowie wycieczki jak i sami delegaci wrócili ze Zjazdu podniesieni na duchu, z wiarą i z nadzieją patrząc w przyszłość, i z tego punktu widzenia Pierwszy Zjazd Polaków z Zagranicy miał doniosłe znaczenie dla Polaków w Gdańsku.

W dniu 23 września b. r. odbyło się nadzwyczajne zebranie delegatów Gminy Polskiej z całego terenu Wolnego Miasta, na którem, w obecności przedstawicieli urzędów polskich w Gdańsku oraz zaproszonych gości, prezes Gminy Polskiej ks. poseł Miszewski złożył sprawozdanie ze Zjazdu Polaków z Zagranicy.

Wszystkie deklaracje ideowe, przyjęte na Zjeździe, zostały zatwierdzone, jako wytyczne dla Polonji gdańskiej na najdalszą przyszłość. Przy tem charakterystycznem było podkreślenie w sprawozdaniu prezesa Gminy Polskiej, że najgłówniejsze wytyczne Zjazdu, t. j. 1) łączność i nierozerwalność wszystkich skupień polskich z zagranicy z Państwem i Narodem Polskim, 2) konieczność dalszej wewnętrznej konsolidacji, i 3) wytworzenie względnie utrzymanie nadal centralnej organizacji skupień, reprezentującej na wewnątrz i na zewnątrz dane polskie środowisko, Polonja gdańska przyjęła już od roku i istotnie, obecnie po Zjeździe, uważa je dla siebie za obowiązujące na najdalszą przyszłość. Również uchwały Zjazdu w zakresie prac wszystkich 4-ch komisyj, zostały całkowicie zatwierdzone i przyjęte w charakterze instrukcyj, obowiązujących tak samo Gminę Polską, jako reprezentantkę Polonji, jak i poszczególne zrzeszenia i związki, którym te uchwały zostały przekazane do wykonania.

Łotwa

Stosunki rolne w byłych Inflantach polskich. — Reforma rolna łotewska, wprowadzona w okresie, kiedy nowopawstałe państwo łotewskie starało się przy pomocy tej reformy wzmocnić przedewszystkiem, jeśli nie wyłącznie Łotyszów, pozostawiała ludność polską na uboczu. Przydzielano Polakom dla pozoru mikroskopijną część tego, co im się z punktu widzenia elementarnej sprawiedliwości z tych likwidowanych przez reformę rolną bogactw polskich należało. Dziś w drodze wysiłków w polityce wewnętrznej i zewnętrznej stosunki łotewsko-polskie naprawiły się, usuwając przeszkody o charakterze politycznym i zasadniczym do nabywania ziemi, pozostały jednak i powstały nowe poczęści trudności o charakterze ekonomicznym, które i teraz znowu Polaków niezamożnych, bezrolnych lub małorolnych odsuwają daleko od możności nabycia kawałka ziemi i umocowania się na tej glebie, którą od dziadów i pradziadów ręka polska uprawiała.

Należałoby więc przyjść z pewną pomocą kredytową polskim reflektantom do nabycia ziemi. Łotysz, naogół więcej zamożny, wykorzystując przychylny do siebie stosunek rządu, mając do usług swe rządowe, nawpół społeczne kasy pożyczkowe i różne inne sposoby, z których Polak-mniejszościowiec naogół korzystać nie może, łatwiej kupuje ziemię. Polak, w masie swej w Łotwie bardzo niezamożny, zrujnowany przez wojnę, wyrzucony przy parcelacji z dworów lub folwarków, gdzie przez całe życie pracował lub dzierżawił, miałby możność nabywania ziemi tylko przy pomocy polskiej instytucji kredytowej, którąby mu pożyczała na czas stosunkowo krótki cho-

ciażby paręset złotych brakujących dla nabycia upatrzonej działki ziemi. Nawet pół miljona złotych przy obecnych warunkach rynku rolnego dałyby możność setkom rodzin polskich osiąść na ziemi lub zwiększyć swe małorolne gospodarstwa. Społeczeństwo polskie w Łotwie w masie swej niezamożne nie może podołać temu zadaniu i należałoby mu w tem przyjść z pomocą. Działalność w tym kierunku powinna być jednym z etapów zabezpieczenia od wynarodowienia i zaniku polskości w dzielnicy odwiecznie przez Polaków zamieszkałej.

Opieka nad polską młodzieżą szkolną. — Szkoły polskie w Łotwie pozbawione są zazwyczaj tej pomocy, jaką mają szkoły łotewskie. Pomoc łotewskich instytucyj rządowych, samorządowych i społecznych daje możność dokarmiania dzieci w łotewskich szkołach podstawowych oraz utrzymywania intensywnej działalności różnych łotewskich organizacyj młodzieży, sportowych, harcerskich, muzycznych, co stanowi wielką przynętę dla polskiej młodzieży, która na taką skalę zorganizowanych stowarzyszeń jeszcze nie ma. W akcji pozyskiwania dla łotewskiej narodowości dzieci polskich współdziała łotewski kler katolicki, który dostając od rządu znaczne sumy, utrzymuje seminarjum, szkoły średnie i podstawowe, organizacje młodzieży chrześcijańskiej, chóry kościelne, przytułki i t. d. Opierając się na uczuciu religijnem i nie zaniedbując pomocy ekonomicznej, co ma może decydujące w danym wypadku znaczenie, kler łotewski ściąga do swych instytucyj dzieci i młodzież naszą, wynaradawiając ją i tworząc z niej w przyszłości coś bardzo niewyraźnego i niestałego pod względem narodowościowej przynależności. Rodzice Polacy w masie swej mało inteligentni i niezawsze pod względem narodowym zdecydowanie uświadomieni wieśniacy, a przytem niezamożni, nie mogą często oprzeć się tak ponętnej dla nich rzeczy, jaką jest zaoszczędzenie na kosztach utrzymania i wykształcenia swych dzieci. Stąd rok rocznie liczba uczni w szkołach polskich podlega ujemnym wahaniom, i trzeba specjalnych wysiłków aby przekonywać ludność polską w tem, że dzieci swe należy posyłać do szkoły polskiej.

Skutecznie walczyć z tem wszystkiem można tylko takim samym orężem, który wykazać mogłoby społeczeństwo polskie w Łotwie przy pomocy kraju macierzystego, gdyż pozostawienie młodzieży polskiej w Łotwie w dotychczasowych warunkach życia grozi zanikiem polskości i skutecznym rozwojem akcji wynaradawiania Polaków.

Należałoby więc pomyśleć o pomocy materjalnej dla dzieci polskich w 35 szkołach podstawowych, dla dziesięciu polskich drużyn harcerskich, dla 3 organizacyj sportowych, na szereg stypendjów dla najbiedniejszych uczni i studentów Polaków.

Godzi się przy tej sposobności przypomnieć apel p. Jarosława Wilpiszewskiego, prezesa Związku Polaków w Łotwie, który w referacie, wygłoszonym w kulturalno-oświatowej komisji I-go Zjazdu Polaków z zagranicy tak apelował do pomocy społeczeństwa polskiego w kraju: „W tej mierze muszą i mogą przyjść nam z pomocą, wyciągnąć bratnią rękę, instytucje oświatowo-kulturalne w kraju, opiekujące się rodakami poza granicami Państwa Polskiego.

Śmiało prosimy o to, śmiało się domagamy, gdyż jest to potrzebne dla sprawy polskiej, a wydajność pracy i moc istnienia poszczególnych skupień

ludności polskiej na placówkach poza granicami kraju położonych przyczynia się ku potędze i sławie całego Narodu Polskiego.

Prosić tego, domagać się tego, nam, przewódcom ruchu narodowo-społecznego na Łotwie, dają prawo, a nawet nakazują te liczne zastępy dziatwy polskiej, ci przyszli dzielni synowie Narodu Polskiego, którzy dziś, często o głodzie i chłodzie, często w biedzie i nędzy, poprzedzani nieraz ofiarnem poświęceniem się rodziców swych, biegną jednak do szkoły polskiej i kształcą swe umysły i serca w języku ojczystym".

Niemcy.

Wybory. — Wybory komunalne,, jakie miały miejsce w Niemczech w dn. 17 listopada r. b. wypadły dla żywiołu polskiego korzystnie, gdyż na całym obszarze Niemiec utrzymaliśmy, a nawet w niektórych prowincjach powiększyliśmy nasz stan posiadania.

Dobrze ilustruje ten fakt zestawienie wyników ostatnich wyborów z wynikami wyborów z r. 1925.

	1925 r.	*1929 r.*
Śląsk Opolski	29.039	30.853
Westfalja	11.610	15.282
Nadrenja	4.040	6.733
Pogranicze	4.356	4.932
	49.045	57.800

Ilość głosów, jaka padła na listy polskie jest jednak jeszcze większa, gdyż doliczyć należy nadto 5.236 głosów rodaków naszych w Prusach Wschodnich, gdzie również obserwujemy poprawę.

Ogółem tedy listy polskie zdobyły teraz 63.036 głosów. Przyrost tedy głosów w porównaniu z r. 1925 wynosi około 10.000, w szczególności największy przyrost dała Westfalja (3672), Nadrenja (2693), Śląsk Opolski (1814).

W NOWYM ŚWIECIE.

Argentyna.

Polacy w prowincji Rosario. — Miasto Rosario jest stolicą handlu i przemysłu Argentyny. Do olbrzymiego portu przybijają wszystkie transoceaniczne statki handlowe. Prowincja Rosario posiada bardzo rozgałęzioną sieć kolejową, zapewniającą komunikację bezpośrednią z wszystkiemi miejscowościami Argentyny. Miasto Rosario posiada pięć dworców kolejowych osobowych, mieszkańców stałych liczy 500.000. Obywateli polskich jest tu ponad 15.000. Utworzenie Konsulatu polskiego w Rosario w czasie najkrótszym jest sprawą z tych względów bardzo pilną. Utrzyma się niewątpliwie ten konsulat z własnych dochodów, które przestaną wówczas płynąć kosztem emigrantów naszych do kieszeni licznych pokątnych doradców Argentyńczyków i do kasy konsulatu holenderskiego, który podobno ma poważne dochody z załatwiania spraw obywateli polskich. Dotkliwie daje się odczuwać brak między Polską a Argentyną umowy, mocą której poszkodowani przy pracy emigranci względnie ich rodziny, zwłaszcza przy wypadkach śmiertelnych, otrzymywać mogliby odpowiednie odszkodowanie. Takie umowy mają Włosi, Hiszpanie, Niemcy, Czesi i t. d. Jak piszą nam stamtąd: „Istnieją podobno t. zw. Radcy

Emigracyjni, których funkcją jest wglądać w możliwości i warunki bytu na poszczególnych terenach emigracyjnych. Tu w Argentynie taki Radca jest konieczny. Nieodzownemby było również przysłanie do Argentyny instruktorów oświatowych. Pole jest do pracy olbrzymie, tem większe, że całkiem zaniedbane".

O 1-szym Zjeździe Polaków z zagranicy złożył sprawozdanie i odbył konferencję delegat M. Król na zebraniu Zarządu Związku „Dom Polski" w Buenos Aires, dn. 30 sierpnia. Dn. 6 listopada na zebraniu kolonji w Rosario tenże delegat wygłosił odczyt o Zjeździe, poczem zapadła uchwała treści następującej:

„Walne zebranie Towarzystwa Polskiego w Rosario de Santa Fé, zgromadzone w lokalu własnym (po raz pierwszy) przy ulicy San Nicolas Nr. 831 przy obecności 120-tu członków czynnych, oraz licznych gości, po wysłuchaniu odczytu p. M. J. Króla, delegata na 1-szy Zjazd Polaków z zagranicy w Warszawie, informującego obszernie o przebiegu obrad Zjazdu, wita z radością utworzenie się w Warszawie Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy. Pokłada nadzieję, że Rada Organizacyjna będzie wielkim łącznikiem emigracji polskiej z Macierzą i, że wpływów swych używać będzie skutecznie ku złagodzeniu tego ogromu opuszczenia i niedoli, w jakich się znajdują niektóre odłamy naszego wychodźtwa, między innemi, nasze, tu w Argentynie.

Walne Zebranie poleca nowoobranemu Zarządowi — nawiązać jaknajściślejszy kontakt z P. T. Radą Organizacyjną i poprzeć ją materjalnie, skoro tylko warunki Towarzystwa na to pozwolą.

Walne Zebranie składa hołd Ojczyźnie, oświadczając, iż mimo oceanicznego oddalenia, Kolonja Polska w Rosario de Santa Fé zachowa zawsze przywiązanie synowskie".

Brazylja.

Echa Pierwszego Zjazdu. — „Lud" i „Gazeta Polska" dały szczegółowe przedruki niektórych referatów (np. redaktora M. Pankiewicza) i sprawozdania ze Zjazdu. W „Ludzie" z dn. 28 września ukazała się notatka o zebraniu sprawozdawczem urzędowem przez dr. J. Grabskiego, delegata z Brazylji na Zjeździe. Na zebraniu tem uchwalono utworzenie Komisji Porozumiewawczej w Brazylji dla reprezentowania całego wychodztwa wobec Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy. Miesięcznik „Nasza Szkoła" w Nr. 11 ub. r. w artykule p. t. „W jedenastą rocznicę", poświęconym dacie pamiętnej 11 listopada tak stwierdza pozytywny charakter odbytego Zjazdu: „Z dalekiej Ojczyzny dochodzą nas echa ogromnej pracy, jaką Naród Polski wkłada w odbudowę normalnego życia państwowego, Powszechna Wystawa Krajowa dowiodła, że dorobek Polski w ciągu dziesięciolecia zasługuje na podziw całego świata. Wychodztwo polskie, ta 7-mio miljonowa rzesza, rozproszona po całym świecie, zaczyna się również skupiać i organizować. W bieżącym roku odbył się w Warszawie Zjazd Polaków z zagranicy, który wybrał Radę Organizacyjną — a ta ma zwołać następny Zjazd i doprowadzić do powstania Związku Polaków z zagranicy. Czas najwyższy, ażeby taki Związek powstał! Czas, ażeby w każdym kraju, gdzie jest wychodztwo polskie powstały lokalne Związki centralne! Niechże raz przemówi samo wychodztwo... W Kurytybie, odbywają się posiedzenia Komitetu — debatuje się nad tem, jakie

formy organizacyjne nadać przyszłemu Związkowi... W dziedzinie szkolno-oświatowej jest jeszcze dużo do zrobienia i samo Zrzeszenie Nauczycielskie i dzisiejsze towarzystwa pracy tej nie podołają — potrzebna będzie akcja na szeroką skalę Związku Polaków w Brazylji. Organizują się obszerne Kółka rolnicze, powstają Koła Młodzieży. Zadaniem przyszłego Związku Polaków będzie pracę tę pobudzić, organizatorom dopomóc, ogólne linje organizacyjne nakreślić. Najważniejszem jednak może jego zadaniem będzie skończyć z dzisiejszym bałaganem pojęciowym, skupić siły, a nie rozbijać ich ciągle na bezpłodne spory i wciągnąć wszystkich do wspólnego dyszla przy pracy dla dobra wychodztwa".

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Odczyt ks. Kruszki w Warszawie. — Dn. 9 października 1929 r. w Sali Konferencyjnej Ministerstwa Przemysłu i Handlu odbył się odczyt ks. Kruszki z Milwaukee, zorganizowany przez Naukowy Instytut Emigracyjny, dla członków Instytutu i zaproszonych gości, poświęcony sprawie polskich djecezyj rzymsko-katolickich w Stanach Zjednoczonych. Odczyt zagaił i dyskusji po odczycie przewodniczył sekretarz generalny Instytutu dr. G. Załęcki.

Ks. Kruszka w swoim odczycie wskazał przedewszystkiem, że przeszło połowa katolików różnych narodowości w Stanach Zjednoczonych odpadła od Kościoła rzymsko-katolickiego głównie na skutek ogromnych braków na polu szkolnictwa wyznaniowo-narodowościowego i posyłania dzieci do szkół publicznych, prowadzonych w duchu wyraźnie protestanckim, a nawet w kierunku dla wszelkiej religji obojętnym, jeśli nie wprost nieprzychylnym. Jeśli te straty Kościoła katolickiego nie były większe jeszcze, zawdzięczać to wypada jedynie systemowi narodowych parafij, który jednak nie jest wystarczającym środkiem dla pełnego rozwoju życia religijnego i narodowego obywateli Stanów Zjednoczonych, lub emigrantów, przywiązanych do swej macierzystej wiary i narodowości europejskiej. Dopiero utworzenie djecezyj narodowych stworzyłoby właściwe podwaliny dla należytego rozwoju szkolnictwa wyznaniowo-narodowego i dla zaspokojenia szeregu innych potrzeb danej narodowości. Księża i świeccy katolicy, Polacy amerykańscy, już na kongresach r. 1896 i 1901 uchwalili wysłać delegację do Rzymu z prośbą o polskich biskupów dla polskiej narodowości w Stanach Zjednoczonych, gdyż tylko biskup polski może najlepiej poznać i zaspokoić religijne potrzeby Polaków. „Papież Pius X, po wysłuchaniu tej prośby, — powiedział ks. Kruszka w swoim odczycie, — i po dziewięciomiesięcznym namyśle, powtarzam wyraźnie, po dziewięciomiesięcznym namyśle, po rozważeniu wszystkich argumentów pro i contra, po wysłuchaniu także wszelkich sprzeciwów biskupów amerykańskich, dał naszej delegacji, dn. 15 kwietnia 1904 r., o godz. 3 po poł. taką bezwarunkowo przychylną odpowiedź:

„Decyzja w sprawie biskupów polskich dla polskiej narodowości będzie czem prędzej i to podług waszych życzeń" (Decisio erit quantocius et secundum vestra desideria). Drukowana petycja polskiej delegacji zawierała wyraźnie prośbę do Papieża o biskupów polskich dla narodowości polskiej („ad Episcopos Polonos pro gente Polona in Statibus Federatis Americae Sept. obtinendos"). Powyższe słowa papieskie ogromnie uradowały Polonję ame-

rykańską. Odtąd Polonja amerykańska żyła i żyje tą pewną nadzieją, że powyższe słowa papieskie ziszczą się w możliwie najkrótszym czasie całkowicie, bo przecież słowa papieskie to nie wiatr, to skała. Ktokolwiek tedy usiłuje Polonję amerykańską oderwać od tego słowa papieskiego, ten ją od Skały Piotrowej oderwać usiłuje. Obszernie rozprawiał się ks. Kruszka z zarzutem jakoby żądanie biskupów dla polskiej i innych narodowości sprzeciwia się dogmatowi kościoła katolickiego. Zarządzenie takie sprzeciwiałoby się literze, a nie duchowi prawa kanonicznego. Bo duchem prawa kanonicznego jest to, że najwyższem prawem w Kościele jest i powinno być zbawienie największej ilości dusz. Litera prawa kanonicznego o terytorjalnych granicach djecezyj zabiła moralnie i religijnie już dziesiątki miljonów dusz we wszystkich tych narodowościach, które zrządzeniem Opatrzności we wielkich ilościach zgromadziły się na jednem terytorjum Stanów Zjednoczonych A. P. A dusze te, które ocalały dla Kościoła ocalały głównie dlatego, że wprawdzie wbrew literze prawa kanonicznego, ale nie wbrew duchowi tego prawa uzyskały parafje o granicach narodowych z temi pewnemi widokami, że z narodowościowych parafij konsekwentnie i logicznie powstać muszą i powstaną także i djecezje narodowościowe, wprawdzie nie według litery, ale w duchu prawa kanonicznego. Ks. Kruszka przytoczył cały szereg przykładów rugowania polskości w parafjach podległych biskupom irlandzkiego i niemieckiego pochodzenia i zakończył odczyt swój oświadczeniem, że jedyną odpowiedzią na te zarządzenia powinno być stanowcze żądanie tego, co nam Papież przyobiecał, biskupów polskich dla polskiej narodowości. Ale Stolica Apostolska pomoże Polakom tylko wtedy, kiedy Polacy sami sobie dopomogą, kiedy Polacy zwłaszcza tu w ojczyźnie wolnej przez Prymasa i Rząd Polski całą siłą poprą aż do ostatecznego skutku sprawę utworzenia diecezyj polskich w Stanach Zjednoczonych. Odczyt ks. Kruszki obfitował w cenne uwagi, i spostrzeżenia wielce zasłużonego kapłana dla sprawy obrony Pol. amerykańskich przed wynarodowieniem i pobudził obecnych do ożywionej wymiany zdań, których wszystkich przytoczyć nie możemy, ale z których podajemy wiązankę jedynie opinij wartościowych, naszem zdaniem, dla dalszego postępu akcji w pożądanym kierunku, z wiarą w jej ostatecznie pomyślny wynik w najbliższych latach.

Nominacja ks. biskupa Rhodego nie mogła posunąć naprzód organizacji polskiej djecezji narodowej, gdyż biskup Rhode nie otrzymał takich pełnomocnictw, i sprawa w ten sposób została zepchnięta na boczne tory. Nad radością początkowo Polaków z tej nominacji siłą faktu zapanować musiało z czasem uczucie zawodu. Stanowisko rządu amerykańskiego, aczkolwiek rząd ten nie miesza się do spraw kościelnych, znalazło jednak wyraz w enuncjacjach Prezydenta przychylnych zasadniczo dla polskiego ujęcia tej sprawy. Wielu Polaków w St. Zjednoczonych jest przekonanych, że jedynie w tej sprawie mógłby pomóc Marszałek Piłsudski, tylko Marszałek mógłby tę sprawę poprzeć. W Ameryce panuje przekonanie, że jego słowo przewyższyłoby wszystkie słowa biskupów irlandzkich *(ks. Kruszka)*. Teza odczytu, że polskość będzie zanikała w sposób gwałtowny, jeżeli nie będzie diecezjalnej organizacji polskiej w świetle faktów znajduje potwierdzenie. Wysiłki pochodzące z kół polskich w Stanach Zjednoczonych nie doprowadzą do niczego tak długo, dopóki Rząd Polski i społeczeństwo w kraju nie zajmie się niemi. Stolica Apostolska bardzo przychylnie ocenia projekty na-

rodowych diecezyj. *(Dr. G. Załęcki)*. Gdy nie posiadamy tak wielkich wpływów, jak np. Włosi, to interwencja naszego Rządu niewiele może zdziałać. Najmocniejszym argumentem dla Kościoła rzymsko - katolickiego jest obawa przed utratą wiernych. Ponieważ Ukraińcy przechodzili na schyzmę, to dostali biskupstwo, a przecież i w Kanadzie Ukraińcy mają swego biskupa. Ale żaden katolik takiego środka zalecać nie może, i szeroki ogół katolicko-polski w St. Zjednoczonych nie może się uciekać do broni, która byłaby może najskuteczniejszą *(Red. M. Pankiewicz)*. Dzisiejsze posiedzenie należy zakończyć uchwałą o wystąpienie do władz, czy Naukowego Instytutu Emigracyjnego, czy też innej organizacji, żeby dać podstawę władzom rządowym do wystąpienia na terenie poselstwa polskiego przy Watykanie, żeby ten poseł deptał nieustannie koło tych spraw, niezależnie od tego, czy da to skutek taki czy inny. Papież obecny, który mieszkał wśród nas, który jest przyjacielem Marszałka Piłsudskiego, bezwzględnie przyczyni się do załatwienia tej sprawy *(ksiądz Krygier)*. Całe wychodztwo polskie bez względu na to, do jakiego należy obozu przyjęło tezę ks. Kruszki i w niej widzi ratunek przed wynarodowieniem dla Polaków amerykańskich katolików, a to przez stworzenie ogromnej odrębnej organizacji rzymsko-katolickiej w postaci biskupstw, diecezyj polskich. Kwestja biskupstw polskich w Ameryce nie jest kwestją wychodztwa tylko, ale jest kwestją ważną dla całego Państwa Polskiego i dla całego społeczeństwa polskiego *(Red. Zwierzchowski)*. Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy jest szczególnie powołaną obok innych organizacyj społecznych do zajęcia się tą sprawą *(K. Warchałowski i K. Zieleniewski)*. Zasadniczą rzeczą jest, że apelujemy do Naukowego Instytutu w tej sprawie, ponieważ jesteśmy na zebraniu, zorganizowanem przez Instytut i są tu obecni przedstawiciele miarodajni Instytutu *(M. Pankiewicz i S. Gąsiorowski)*.

Zebranie uchwaliło powierzyć prezydjum Naukowego Instytutu Emigracyjnego opracowanie memorjału w tej sprawie w porozumieniu tak z czynnikami polskiemi wewnętrznemi, jak i zagranicznemi.

Kronika Rady Organizacyjnej

Pierwsze posiedzenie Rady Organizacyjnej dn. 29 lipca 1929 r. w Poznaniu.

Na pierwszem posiedzeniu konstytuującym Radę Organizacyjną Polaków z zagranicy obecni byli członkowie Rady pp. M. Pankiewicz, St. Szwedowski, dr. J. Grabski, S. Rejer, S. Klimowicz, dr. K. Cieślak, W. Krawczewski, J. Kohn, hr. S. Sierakowski, dr. J. Kaczmarek, dr. L. Wolff, dr. G. Szymonowicz, poseł J. Wilpiszewski, oraz Dyrektor Biura Rady S. Lenartowicz. Władze Rządowe reprezentowali pp. Wicedyrektor R. Kutyłowski i Naczelnik dr. W. Gawroński, Kurję Prymasowską — ks. Kanonik Zborowski.

Przewodniczył na zebraniu poseł J. Wilpiszewski.

Porządek obrad obejmował pięć punktów: 1. Zagajenie i wybór przewodniczącego zebrania, 2. Wybór Prezesa Rady, 3. Wybór 6-ciu zastępców Prezesa, 4. Przyjęcie preliminarza, 5. Wolne wnioski.

Prezesem Rady jednogłośnie przez aklamację wybrano dotychczasowego Prezesa Komitetu Organizacyjnego, profesora J. Szymańskiego, Marszałka Senatu. Na wiceprezesów powołano 5 osób, rezerwując jeden mandat dla przedstawiciela środowisk polskich w Ameryce, a mianowicie: dr. J. Kaczmarka, S. Klimowicza, dyr. A. Lisiewicza, red. M. Pankiewicza, S. Szwedowskiego.

Przedstawiony przez dyrektora Biura projekt preliminarza budżetu za czas od dn. 13 lipca 1929 do dn. 1 stycznia 1930 r. został przyjęty bez zmian z tem zastrzeżeniem, że Dyrektor Biura może na podstawach ramowych budżetu dokonywać stosownych zmian. Pojedyńcze rubryki i cyfry preliminarza podane są w niniejszym zeszycie niżej pod rubryką „Pierwsze posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej". Na wniosek reprezentanta Polonji Amerykańskiej, dla manifestacyjnego podkreślenia konieczności istnienia Biura, zebrani złożyli od siebie fundusz początkowy w sumie 460 zł., 10 dolarów i 60 marek niemieckich.

Na zakończenie obrad wicedyrektor R. Kutyłowski w imieniu p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej złożył na ręce Prezydjum Rady i Zjazdu powinszowania z powodu doskonałych rezultatów Zjazdu, na ręce dyrektora Biura serdeczne życzenia owocnych prac na przyszłość. Takie same oświadczenie złożył w imieniu p. Ministra Spraw Zagranicznych naczelnik W. Gawroński.

Składając podziękowanie za życzenia pomyślnych prac dyrektor S. Lenartowicz zaznaczył, że do wszystkich, którzy się przyczynili do tak świetnego powodzenia Zjazdu będą rozesłane odpowiednie podziękowania.

Na tem zakończono pierwsze posiedzenie Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy.

PIERWSZE POSIEDZENIE PREZYDJUM RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY W DN. 30.X. R. B.

W dniu 30 października 1929 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej pod przewodnictwem Prezesa Rady p. Marszałka Senatu J. Szymańskiego.

W posiedzeniu tem wzięli udział jako członkowie Prezydjum pp. dyr. Lisiewicz, Redaktor Pankiewicz, S. Szwedowski, Dr. Kaczmarek i Dyrektor Lenartowicz. W charakterze zastępców członków Prezydjum: Pp. Pułk. Ulrych, Dr. Szawlewski, Kpt. Fularski, Urząd Emigracyjny reprezentował — Dyrektor Nakoniecznikoff, M. S. Z. — Naczelnik Gawroński, Kurję Prymasowską — Ks. Kanonik Zborowski.

Porządek obrad był następujący:

1) Sprawozdanie Biura:
   a. ogólne,
   b. terenowe,
   c. sprawy finansowe i opodatkowanie terenowe (referuje p. Dyr. Lenartowicz).
2) Sprawy wydawniczo-prasowe (referuje p. Zieleniewski).
3) Program prac na przyszłość.
4) Sprawa plenarnego posiedzenia Rady.
5) Sprawa członków korespondentów.

6) Wolne wnioski.

W ogólnem sprawozdaniu, złożonem za przeciąg pierwszych trzech miesięcy istnienia Biura Dyr. Lenartowicz przedewszystkiem poinformował zebranych o sprawach, związanych z likwidacją Zjazdu tak finansową, jak i organizacyjną.

Jak wiadomo, Komitet Organizacyjny 1-szego Zjazdu Polaków z zagranicy na swem ostatniem posiedzeniu jednogłośnie postanowił przekazać wszystkie swe pozostałości finansowe i w nieruchomościach Radzie Organizacyjnej. Stanowi to początkowy fundusz inwestycyjny Biura Rady. Z likwidacją Zjazdu związana jest sprawa wydania pamiętnika Zjazdu, który obecnie już się drukuje i w najbliższej przyszłości rozesłany zostanie do wszystkich środowisk polskich zagranicą. Specjalnie omówioną została obszernie przez p. Lenartowicza sprawa pawilonu Polonji Zagranicznej na P. W. K. i pierwszej akcji w kierunku utworzenia Muzeum Polonji Zagranicznej. Sprawa ta nastręcza wielkie trudności wobec nieuregulowanego stanu rzeczy co do własności pawilonu i eksponatów oraz co do kompetencyjnego czynnika dla finansowania egzystencji Muzeum. Ze strony Rady Organizacyjnej robione są wszelkie wysiłki, ażeby eksponaty pozostały w kraju i w bliskiej przyszłości rozpoczęto normalne tworzenie właściwego Muzeum.

Przechodząc do omówienia spraw terenowych, referent przedewszystkiem omówił sprawę tych środowisk polskich z zagranicy, które bądź nie były reprezentowane na Zjeździe, bądź były obecne w specyficznym charakterze. A więc Rosja Sowiecka, Litwa, Gdańsk i Australja. Szerzej omówiono sprawę konieczności możliwie najszerszej akcji pomocy dla Polaków, zamieszkałych na Litwie, których los i warunki egzystencji stają się coraz bardziej tragiczne.

Następnie omówiono sprawę nawiązania pierwszych kontaktów korespondencyjnych i bezpośrednich ze wszystkiemi innemi skupiskami polskiemi zagranicznemi. Z dotychczasowych pierwszych początków pracy w tej dziedzinie stwierdzić należy, że po pierwsze — Zjazd Polaków z zagranicy zrobił we wszystkich skupieniach polskich jaknajlepsze wrażenie i zebrania relacyjne Polaków, przedstawiające rezultaty prac Zjazdu cieszyły się dużem zainteresowaniem, a w wielu środowiskach formalnie przyjęto naczelną ideologję Zjazdu, jako obowiązującą dla życia i prac Polonji Zagranicznej. Niewyjaśniona jest dotychczas sytuacja w Stanach Zjednoczonych A. P., gdzie jednakże wstępne rozmowy przeprowadza z ramienia Rady Organizacyjnej, bawiący tam obecnie z okazji uroczystości obchodu Pułaskiego, porucznik A. Zarychta.

Następnie omówił Dyrektor Lenartowicz zagadnienia finansowe Rady Organizacyjnej.

Zestawienie preliminarza i jego przypuszczalnego wykonania za czas od 18.VII. 1929 r. do 31.XII. 1929 r. przedstawia się w sposób następujący:

D O C H Ó D.

	Kasa	*Preliminarz*
1. Opodatkowanie środowisk	—	40.000.—
2. Inne dochody	37.854.58	33.680.—
R a z e m	37.854.58	73.680.—

ROZCHÓD.

		Kasa	*Preliminarz*
1. Wydatki administracyjne:			
a) od 18.VII do 30.IX-29 r.	4.884.29		
b) „ 1.X do 31.XII-29 r.	10.350.—	15.234.29	22.080.—
2. Wydatki gospodarcze:			
a) od 18.VII do 30.IX-29 r.	2.245.46		
b) „ 1.X do 31.XII-29 r.	4.000.—	6.245.46	27.600.—
3. Wydawnictwa:			
a) od 18.VII do 30.IX-29 r.	3.080.—		
b) „ 1.X do 31.XII-29 r.	5.486.50	8.566.50	15.000.—
4. Rozjazdy:			
a) od 18.VII do 30.IX-29 r.	1.536.92		
b) „ 1.X do 31.XII-29 r.	2.000.—	3.536.92	6.000.—
5. Wydatki nieprzewidziane:		1.000.—	3.000.—
Saldo na 1 stycznia 1930 r.		3.271.41	
	Razem	37.854.58	73.680.—

Wobec licznych zapytań z poszczególnych terenów, co do zasad opodatkowania na rzecz Rady Organizacyjnej, został przedstawiony Prezydjum specjalny projekt, przewidujący opodatkowanie każdego Polaka w stosunku 0,7 gr., przyczem kraje o wysokiej walucie mają mieć mnożną stosunkowo podwyższoną. Po dwugodzinnem sprawozdaniu z dotychczasowych prac Biura przeprowadzoną została na temat tego sprawozdania dyskusja, w której zabierali głos pp.: Marszałek Szymański, Redaktor Pankiewicz, S. Szwedowski, Dr. Kaczmarek, M. Fularski — odpowiadał zaś p. Dyrektor Lenartowicz.

Wobec późnej pory na wniosek p. Dyr. Lisiewicza postanowiono obrady nad dalszemi punktami porządku obrad odroczyć do dnia 5.XI r. b.

W dniu tym zebranie rozpoczęło się o godz. 4-ej po poł. odczytaniem listów, usprawiedliwiających nieobecność Panów Rejera, Szczepaniaka i Klimowicza.

2-gi punkt porządku dziennego, t. zn. sprawy wydawniczo-prasowe — referował p. K. Zieleniewski.

Ze względu na znaczenie tego referatu podamy go w nast. zesz. w całości. Na temat tego referatu przemawiali pp. kpt. Fularski i Szwedowski, odpowiadali zaś pp. Zieleniewski i p. dyr. Lenartowicz.

Następnie plan pracy na przyszłość przedstawił p. Dyr. Lenartowicz. Przemówienie to w streszczeniu protokularnem pomieszczamy poniżej.

Nad przedstawionym planem pracy wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos Pp. Kpt. Fularski, p. Szwedowski, Red. Pankiewicz, pułk. Ulrych, Dr. Szawleski, Dyr. Lisiewicz.

W sprawie posiedzenia plenarnego Rady Organizacyjnej ustalono termin 16 marca 1920 r.

Poza tem postanowiono zwrócić się do wszystkich terenów o przygotowanie na posiedzenie Rady Organizacyjnej wniosków odnośnie do nominacji członków korespondentów Rady.

Dwudniowe obrady Prezydjum Rady Organizacyjnej umożliwiły z jednej strony członkom Prezydjum gruntowne zapoznanie się z dotychczaso-

wemi posunięciami i rezultatami prac biura oraz ustaliły wstępne zasady i metody pracy Rady.

Na wniosek p. D-ra Szawleskiego postanowiono na następnem posiedzeniu Prezydjum Rady dokonać wyboru Komisyj pomocniczych dla Biura Pracy w zakresie prac programowych i w zakresie prac finansowych.

Program prac Biura Rady Organizacyjnej na przyszłość.
Referat w streszczeniu dyr. S. Lenartowicza, wygłoszony na posiedzeniu Prezydjum R. O. P. z Z. dn. 5 listopada 1929 r.

Przed rysowaniem planu przyszłości prac Rady Organizacyjnej trzeba przypomnieć genezę inicjatywy Zjazdu Polaków, gdyż losy emanacji tego Zjazdu, t. j. Rady Organizacyjnej winny stanowić konsekwentną ciągłość w tej dziedzinie.

W pragnieniach inicjatorów Zjazdu było dokonanie manifestacyjnego stwierdzenia narodowej łączności wszystkich Polaków, rozproszonych po świecie, między sobą i z krajem ojczystym. Na drugim planie szło o utrzymanie możliwie najbardziej gruntownego materjału rzeczowego z poszczególnych terenów o życiu i potrzebach Polonji zagranicą. Wreszcie po trzecie szło o wysunięcie przez Zjazd ideologji skupień polskich zagranicą, pewnych naczelnych haseł oraz metod działania.

Wbrew obawom sceptyków i pesymistów, 1-szy Zjazd Polaków z zagranicy pod temi względami powyższe cele spełnił.

Intencją dalszą inicjatorów Zjazdu było wytworzenie przez niego reprezentacji dla utrzymania ciągłości pracy i realizowania w życiu jego tendencyj. Myśl ta znalazła głęboki oddźwięk u wszystkich delegacyj przybyłych na Zjazd. Dowodem tego było znaczne rozszerzenie zakresu prac i kompetencyj, przewidywanego przez inicjatorów Zjazdu, stałego Biura Zjazdów Polaków z Zagranicy. Zjazd wyraźnie stwierdził, że pragnie bardziej ścisłego organizacyjnego związania skupień polskich zagranicznych, że pragnie utworzenia stałego Związku Polaków z Zagranicy. Jako pierwszy etap w dążeniu do tego celu było utworzenie Rady Organizacyjnej.

Biorąc pod uwagę doskonałe pod każdym względem wyniki Zjazdu, jak również wyraźne i zdecydowane stanowisko Zjazdu w sprawie kontynuowania prac rozpoczętych przez Zjazd, według mego przekonania, należy wszelkie wysiłki skierować, ażeby tak szczęśliwie rozpoczęta praca wydała pożądany przez wszystkich doniosły plon.

Z tem wiąże się zagadnienie rozmiaru i zakresu pracy Rady Organizacyjnej. Jeżeli będzie on możliwie szeroki, jeżeli wydajność pracy będzie duża, niewątpliwie wszystkie skupienia polskie zagraniczne odczują, że dzięki Zjazdowi weszliśmy na właściwą drogę, w zakresie wzajemnego współdziałania kraju i zagranicznej Polonji.

W pierwszym etapie swych prac Rada Organizacyjna powinna być czynnikiem kooperacji, konsolidacji żywiołu polskiego zagranicą. Poważnienie, zróżniczkowanie, niesłychane wreszcie ostre metody walki w najpoważniejszych skupieniach polskich emigracyjnych, niewątpliwie stać się mogą nietylko czynnikiem osłabienia prężności tamtejszych Polaków, ale również mogą się stać sprzyjającemi czynnikami dla niebezpieczeństwa

całkowitego wynaradawiania się Polaków w poszczególnych państwach. Niema chyba odpowiedzialnego czynnika w Polsce, któryby nie ubolewał nad tym stanem rzeczy i któryby nie pragnął naprawy.

Różnice poglądów politycznych i walki politycznej wewnątrz kraju w żadnym wypadku nie powinny być przerzucane na tereny zagraniczne. Podstawową sprawą stosunku tych terenów do kraju, to jest zasadniczo pozytywny stosunek do własnego Państwa i do własnych władz narodowych. Jeżeliby ten pogląd zwyciężył, to niewątpliwie nieuzasadnione ostrze walk i waśni, istniejących zagranicą, zostałoby przytępione i walki te zostałyby prowadzone na tle ludzkich, naturalnych różnic charakteru miejscowego.

Chcąc osiągnąć to zasadnicze nastawienie w stosunku do kraju, Rada Organizacyjna w pierwszym okresie swych prac może i powinna przedewszystkiem z całą świadomością odpowiedzialności przystąpić do, że tak określę, pacyfikacji poszczególnych terenów emigracyjnych. Nie jest to zadanie łatwe i niewątpliwie pożądany cel nie natychmiast będzie osiągnięty.

Zjazd Polaków z Zagranicy szczęśliwie zapoczątkował atmosferę zgody i współpracy wszystkich Polaków; wyłamywanie się od tych tendencyj powinno być uniemożliwione. Gdyby wszystkie czynniki tak rządowe, jak społeczne wywierały z kraju na Polonję zagraniczną zdecydowany wpływ w tym kierunku, osiągnięcie pożądanych rezultatów wydaje się zupełnie możliwe.

Co do zagadnień związanych z wynikiem Zjazdu, to wydaje się przedewszystkiem konieczna jaknajintensywniejsza i jaknajbardziej energiczna akcja wszystkich odnośnych czynników w kraju, a w związku z tą akcją zwiększenie budżetu organizacji społecznych dla rozwinięcia akcji pomocy kulturalnej i możliwie najwszechstronniejsze zaspokojenie doniosłych potrzeb terenowych. Gdyby właśnie zaraz po Zjeździe tak szerokiem nastawieniem akcję prowadzić, niewątpliwie skupienia polskie zagraniczne zrozumiałyby, że nastała nowa era stosunków między krajem a nimi, że doniosły efekt moralny Zjazdu daje natychmiastowe wyniki praktyczne. Oczywiście wzmocniłoby to w sposób niebywały stanowisko, rolę i znaczenie Rady Organizacyjnej.

Apele i wezwania tej organizacji miałyby jeszcze większą powagę w stosunku do poszczególnych skupień i organizacyj polskich zagranicą.

Ten najlepszy sposób podejścia do roboty społecznej po Zjeździe Polaków rozumiem jednak, że jest w obecnej sytuacji gospodarczej w kraju niezmiernie trudny do urzeczywistnienia.

Poszczególne organizacje społeczne mają budżet ustalony i w ich zakresie mogą jedynie pracę prowadzić; poważne zwiększenie funduszów na rzecz tych organizacyj jest zagadnieniem bardzo trudnem.

Również, jeżeli idzie o budżet Rady Organizacyjnej, to w pierwszym okresie, kiedy ona stawia dopiero pierwsze kroki, kiedy w tym okresie jest otoczona krytyczną obserwacją, trudno jest występować z szeroko rozwiniętym planem działania i w związku z tym z wielkim preliminarzem budżetowym.

Mam wrażenie, że o doniosłości i o potrzebie istnienia Rady Organiza-

cyjnej przedewszystkiem wykaże systematyczna i wytrwała praca przy możliwie jaknajskromniejszem wydatkowaniu.

Dlatego też opracowany przeze mnie preliminarz w Poznaniu obliczony był skromnie i w podobnie skromny sposób pragnę opracować preliminarz na rok następny.

Niezależnie od subwencyj stałych dla zapewnienia minimum egzystencji Biura, myślę o szerokiem postawieniu akcji wyjednywania funduszów drogą społeczną. Przedewszystkiem wchodzi tu w grę sprawa opodatkowania środowisk. Sprawa ta omawiana była na poprzedniem zebraniu, pragnąłbym jednak wyrażenia przez Prezydjum Rady swych definitywnych opinij co do sposobu i wysokości opodatkowań, gdyż danie odpowiedzi na interpelacje terenowe w tej sprawie jest rzeczą pilnej konieczności.

Jeżeli idzie o metodę pracy Rady Organizacyjnej, to praktyczne prace Biura Rady należy rozpatrywać w trzech płaszczyznach:

a) kontaktu i współpracy ze środowiskami polskiemi zagranicznemi;
b) kontaktu i współdziałania z organizacjami, zajmującemi się w kraju zagadnieniami Polonji zagranicznej;
c) samodzielnych prac Rady w kraju.

Zasadniczo Biuro Rady, jako organizacja szczytowa i emanacja reprezentacji znacznej części Polonji zagranicznej, winno utrzymywać kontakt i współpracować z centralnemi organizacjami, bądź z komitetami porozumiewawczemi poszczególnych środowisk polskich z zagranicy. Gdzie tego stanu rzeczy dotychczas niema, zmierzając do osiągnięcia tego celu Biuro Rady Organizacyjnej utrzymuje kontakt i współpracę ze wszystkiemi organizacjami społecznemi, oczywiście zwracając uwagę przedewszystkiem na najsilniejsze i najpoważniejsze.

Kontakt i współdziałanie z Polonją zagraniczną powinno być prowadzone na najszerszych podstawach, zmierzając do jaknajbardziej źródłowego zebrania materjałów tak o ogólnych warunkach życia, jak i o aktualnych potrzebach Polaków z Zagranicy. Sposoby działania w tym zakresie będą przez korespondencję, możliwie najczęstsze wizytacje i dojazdy do poszczególnych środowisk i ewentualnie przez konferencje zbiorowe czy też zjazdy regjonalne, jak np. doroczne zjazdy mniejszości polskich w Europie i t. p.

Zlecone lub wysunięte przez poszczególne środowiska postulaty i żądania w stosunku do kraju, Biuro Rady kieruje do bezpośredniego załatwiania do resortów rządowych, bądź właściwych organizacyj społecznych, czuwając nad pozytywnem załatwieniem spraw zleconych. Sprawy i tereny dla których brak jest odnośnej organizacji społecznej, załatwiane są we właściwym zakresie przez Biuro Rady, ewentualnie współdziałając w kierunku wytworzenia nowych organizacyj.

W razie potrzeby zbiorowych wystąpień, bądź zbiorowego działania wszystkich organizacyj, Biuro Rady inicjuje wspólne konferencje, np. w sprawie kolonij letnich dla dzieci polskich z zagranicy, wysyłania książek zagranicę i t. p.

Rada Organizacyjna dążyć będzie do całkowania organizacyj społecznych, pracujących na tych samych odcinkach pracy, społecznych i narodowościowych.

Dla załatwiania konkretnego spraw, będących sferą zainteresowania wszystkich terenów zagranicznych, a wymagających jednolitego działania, np. sprawa Muzeum Polonji Zagranicznej, właściwym organem jest Rada Organizacyjna, i w tych dziedzinach praktyczne działanie powinno być dokonywane w ścisłem porozumieniu z miarodajnemi organizacjami społecznemi.

Kończąc omówienie planu i zasad pracy Biura Rady Organizacyjnej, wyrażam przekonanie, że zasadniczą podstawą i wskaźnikiem postępowania musi być Statut Rady Organizacyjnej, ramowo określający kompetencje i cele naszej instytucji.

Pamiętnik I-go Zjazdu

Nakładem Rady Organizacyjnej wyszedł z druku „Pamiętnik I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy". Na jego treść składają się poza przedmową: sprawozdania Komitetu Organizacyjnego Zjazdu i jego dwóch Komisyj — Programowej i Organizacyjnej; spis delegatów na Zjazd oraz porządek prac Zjazdu; przebieg Zjazdu, a więc sprawozdania z przebiegu 3-ch posiedzeń plenarnych, a także z posiedzeń i prac komisyj zjazdowych; uchwały Zjazdu, referaty informacyjne w ilości 37-iu oraz dyskusyjne w liczbie 17-tu; wreszcie krótki przegląd głosów prasy o Zjeździe.

Wydawnictwo ozdabia szereg ilustracyj z przebiegu Zjazdu i podobizny przybyłych delegacyj.

Książki nadesłane:

Bilans gospodarczy dziesięciolecia Polski Odrodzonej. Praca zbiorowa pod red. dr. S. L. Zaleskiego. Tt. I i II. Poznań. Wydawnictwo Powszechnej Wystawy Krajowej.

Roman Mazurkiewicz. Polskie wychodźtwo w Kanadzie. Warszawa, Naukowy Instytut Emigracyjny.

Jerzy Różycki. Polacy na Litwie. Warszawa. Tow. Opieki Kulturalnej im. A. Mickiewicza.

R. Rudzińska. Bibljografja pracy społecznej. 1900 — 1928. Warszawa. Wolna Wszechnica Polska.

Jerzy Chmielewski. Angola. Notatki z podróży po Afryce. Warszawa, 1929. M. Arct.

Bohdan Pawłowicz. Pionierzy. Powieść. Warszawa, 1930. Wydawnictwo „Pionier".

Polacy w Rio de Janeiro. Zbiór materjałów historyczno-informacyjnych z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej w r. 1929 w Poznaniu. Rio de Janeiro 1929. Str. 124. Maszynopis.

WYDAWNICTWO I REDAKCJA:
RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY.
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 21. Tel. 518-75.

Wydawca: STEFAN LENARTOWICZ. Redaktor: KAZIMIERZ ZIELENIEWSKI.

Zakłady Graficzne Prac. Druk., Sp. z Ogr. Odp. Nowy-Świat 54. Tel. 15-56, 242-40.